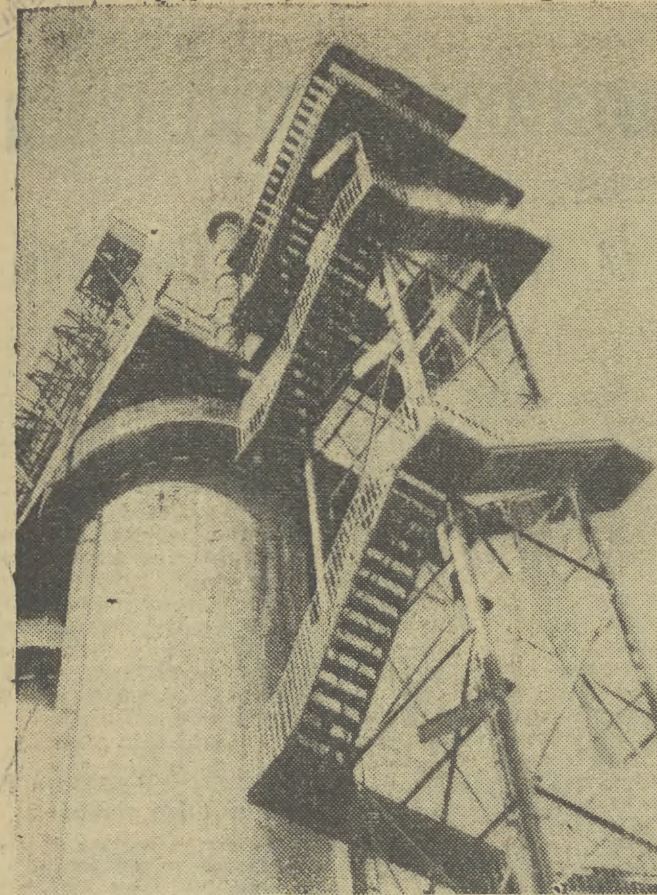




E. Ochab przyjął przedstawicieli woj. kieleckiego

WARSZAWA (PAP) 8 bm. przewodniczący Rady Państwa Edward Ochab przyjął w Belwedrze przedstawicieli woj. kieleckiego: I sekretarza KW PZPR — posła Franciszka Wachowicza, przewodniczącego Prezydium WRN — Antoniego Mierzwinskigo i przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu FJN — Stanisława Maszalerza, którzy przekazali informacje o pracy rad narodowych wszystkich szczebli i ich komisji, problemach rozwoju gospodarczo-kulturalnego województwa oraz działalności Frontu Jedności Narodu.

Obecny był szef kancelarii Rady Państwa min. Henryk Holder.

Zakończenie lotu stacji „Luna-7”

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi: Radziecka stacja automatyczna „Luna-7” osiągnęła powierzchnię Księżyca 5 października o godzinie pierwszej minuty 8 sekund 24 czasu moskiewskiego w rejonie Oceanu Burs na zachód od krateru Kepplera. Po korekturze dokonanej w dniu 5 października, kiedy stacja zbliżała się do Księżyca, przeprowadzono większość operacji niezbędnych do miarekowania na powierzchni Księżyca. Niektóre operacje nie zostały wykonane zgodnie z programem i wymagają na przyszłość dodatkowego opracowania.

W ciągu lotu stacji uzyskano wiele praktycznych materiałów dla dalszych prac.

„Europejski” przeprosi dwie studentki

WARSZAWA (PAP). Główna sprawa dwóch warszawskich studentek, którym 16 lipca br. w kawiarni hotelu „Europejskiego” w Warszawie odmówiono podania kawy — dodając o-brazliwe komentarze — znalazła swój finał przed Stolecznym Sądem Powiatowym.

Ponieważ dyrekcja hotelu odmówiła przeproszenia studentek, skierowały one pozew do sądu, wnosząc o zasądzenie od dyrekcji hotelu i kierowniczki sali kawiarni — Marii Jabłońskiej 5 tys. zł na rzecz PCK — jako odszkodowanie za krzywdę moralną oraz o nakazanie publicznego przeproszenia.

Sąd Powiatowy uznał w pełni za słuszną pozew i zasądził od dyrekcji hotelu i M. Jabłońskiej 5 tys. zł na konto PCK oraz nakazał pozwanym publiczne przeproszenie obu studentek za wyrządzone im krzywdę moralną.

Głos zabiera przewodniczący CRZZ — Ignacy Loga-Sowiński, który powiedział m. in.: „Dziś, kiedy obchodzimy uroczystości 20 rocznicy powstania SFZZ, konieczność jednolitości działania jest nie mniejsza, niż w pierwszych latach po klęsce hitlerizmu, kiedy to centrality zwiazkowe, zjednoczone we

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Gazeta

Kraków
9 | 10
października 1965 r.

SOBOTA — NIEDZIELA

krakowska

Rok XVII
Cena 50 gr
Nr 240 (5487)
Wyd. A

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

20-lecie powstania SFZZ

Uroczysta akademii w Warszawie

8 bm. w przeddzień rozpoczęcia obrad VI Światowego Kongresu Związków Zawodowych odbyła się w Warszawie uroczysta akademii z okazji 20-lecia Światowej Federacji Związków Zawodowych i VI Światowego Kongresu.

Sala Kongresowa — miejsce jubileuszowej uroczystości — odświętnie udekorowana. Nad podium przesyłającym wielkich rozmiarów symboliczne ramie dźwięku z cyframi XX. Salę wypełniały delegaci organizacji związkowych 98 krajów świata — reprezentanci ponad 150-milionowej rzeszy ludzi pracy, przedstawiciele polskiego ruchu zawodowego.

Długotrwalemi oklaskami witają zebrani zajmujących miejsce w prezydium akademii wybitnych działaczy międzynarodowego ruchu związkowego z przywódcami SFZZ — jej przewodniczącym Renato Bitossi i sekretarzem generalnym — Louis Sallant, przewodniczącym krajowych central związkowych, wśród nich przewodniczącym CRZZ — Ignacego Logę-Sowińskiego.

Na sali w pierwszych rzędach członkowie Biura Politycznego: sekretarz KC PZPR — Zenon Kliszko i wiceprezes Rady Ministrów — Eugeniusz Szyr, członkowie Rady Państwa i rządu PRL, przedstawiciele organizacji politycznych, społecznych i młodzieżowych.

Głos zabiera przewodniczący CRZZ — Ignacy Loga-Sowiński, który powiedział m. in.: „Dziś, kiedy obchodzimy uroczystości 20 rocznicy powstania SFZZ, konieczność jednolitości działania jest nie mniejsza, niż w pierwszych latach po klęsce hitlerizmu, kiedy to centrality zwiazkowe, zjednoczone we

wspólnym dążeniu, by nie dopuścić do odbudowania militarystyki niemieckiej i ponownej agresji, uznali za pilne zadanie zespolenia swych wysiłków dla umocnienia jednolitości ludzi pracy wszystkich zawodów w jednej światowej organizacji zawodowej.

Obecna sytuacja — kontynuował mówca — zawiera w sobie niezatartą pamięć owych krwawych czasów wojny, poniesioną godność ludzkiej i hitlerowskiej ludobójstwa. Stwarza to sytuację brutalnej agresji i interwencji zbrojnej USA w Wietnamie. Dziś, gdy bratni naród wietnamski stanął w obliczu ciężkiej próby, nasze uczucia i nasza solidarność z bohaterami wietnamskim jest silniejsza niż kiedykolwiek. Dlatego też z tym większą siłą potępiamy amerykańskiego agresora.

Wskazując na ogromne osiągnięcia narodu polskiego w okresie 20-lecia, przewodniczący CRZZ podkreślił, że ten sam militarystyczny imperializm, który 26 lat temu podpalił świat i uśmiercił 50 mln ludzi, w tym 6 mln Polaków dziś, odrodzony w NRF, znów zagraża pokojowi świata.

Występujemy dziś przeciwko udostępnieniu broni nuklearnej Bundeswehrze. Ponawiamy bolowe zawołanie paryskiego kongresu — Nigdy więcej faszyzmu i militarystyki niemieckiej, nigdy więcej wojny!

Popieramy w pełni żądanie: — przetrwać bombardowanie DRV, wycofać amerykańskie wojska z Wietnamu, — powrócić do układów genezyjskich, — pozwolić narodowi wietnamskiemu swobodnie zdecydować o swoim losie — oświadczył mówca. Problemy wietnamskie trzeba i należy rozwiązać metodami politycznymi a nie militarnymi.

Polskie związki zawodowe i cały naród polski udzielił pełnego poparcia dla propozycji rządu DRW oraz KC Narodowego Frontu Wyzwolenia w sprawie uregulowania kwestii wietnamskiej.

Przewodniczący CRZZ wskazał, że SFZZ odrzuca fatalistyczny myślenie o nieuchronności wojny. Zespolone siły ZSR, ChRL i wszystkich państw socjalistycznych, zespolone siły międzynarodowej klasy robotniczej i ruchu narodowo-wyzwolenczego, siły postępu i pokoju stanowią wielką potęgę, która może zagrozić drodze zwycięstwa i zapobiec wojnie.

SFZZ wysuwa 2 niezbędne zasady potrzebne do urzeczywistnienia polityki pokojowego współistnienia:

1. Nielingerencji w wewnętrzne sprawy innego państwa, 2. Pełnej swobody wyboru przez każdy naród zasad politycznych i form ustrojowych.

Dla ruchu robotniczego gdziekolwiek ma miejsce agresja, gdziekolwiek trwa walka o wolność, światowy międzynarodowy obowiązek jest zespolenie szeregów i udzielenie braterskiej pomocy. Ta wielka sprawa spłata się nierozwalnie z codzienną działalnością w imię poprawy bytu i obrony interesów robotniczych.

Następnie przemówienia wygłosili: Renato Bitossi i Louis Sallant.

Wszystkie przemówienia przyjmowane były gorącymi oklaskami.

Na zakończenie akademii odbyła się część artystyczna.

Borys Jegorow w Warszawie

W plakat przybył do Warszawy radziecki kosmonauta, delegat na VI Światowy Kongres Związków Zawodowych — Borys Jegorow. Na lotnisku Okęcie powitał go przewodniczący CRZZ Ignacy Loga-Sowiński, jako „pierwszego delegata przyszłego związku zawodowego kosmonautów”.

W Hucie im. Lenina przekazano do rozruchu chemiczną oczyszczalnię wody

(Inf. wł.) Chemiczna oczyszczalnia wody, jeden z podstawowych wydziałów stalowni konwertorowo-tlenowej w Hucie im. Lenina przekazana została do rozruchu. Po stacji sprężarek jest to już drugi obiekt w tym potężnym kompleksie przemysłowym, objęty ważną fazą prac.

Przebywający w Nowej Hucie wiceministrowie przemysłu ciężkiego — Franciszek Kalm oraz budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych — Stefan Farlaszewski przeprowadzili ocenę stanu realizacji robót budowlano-montażowych w rejonie stalowni konwertorowo-tlenowej, najpilniejszej inwestycji naszego hutnictwa. Wskazano m. in. iż do najbardziej odpowiedzialnych odcinków robót zaliczają się tu obiekty tlenowniczej samej konwertorowni, gdzie odbywać się będzie proces wytapiania stali.

Notowane tu opóźnienia wymagają mobilizacji wszystkich

dostępnych sił i środków dla zabezpieczenia obowiązujących terminów w harmonogramach robót budowlano-montażowych. Podjęto też szereg przedsięwzięć organizacyjnych mających w tym pomóc.

Na budowie stalowni konwertorowo-tlenowej obserwuje się powszechną mobilizację załóg budowlano-montażowych. Wyrazem tego są m. in. podejmowane zobowiązania zmierzające do nadrobienia powstałych opóźnień spowodowanych m. in. brakiem potencjału wykonawczego na placu budowy, późniejszymi niż planowano dostawami maszyn oraz przekonstruowywaniem uszeregowania robót w trakcie ich montażu — zobowiązania te zapewnią mają zabezpieczenie jednego z podstawowych terminów jakim jest dzień 22 grudnia bież. roku, w którym do rozruchu przygotowana ma być cała stalownia konwertorowo-tlenowa. (it)



STUDENCKIE PRAKTYKI

Student Wyższych Szkół Rolniczych odbywają w ciągu swych studiów wielomiesięczne praktyki w produkcji gospodarkach rolnych i zakładach doświadczalnych Instytutów naukowych. Do takich gospodarstw należy PGR Stawieckie na Opolszczyźnie. Na 45 hektarach powierzył się tu trzy specjalistyczne działy: wytwórczo, sadownictwo i hodowla bydła. Stosowane metody i osiągnięte wyniki produkcyjne są dla studentów przykładem dobrej gospodarki. Obecnie praktykują tu przy studentki z WSR Kraków: Maria Kuczek, Barbara Gajda i Anna Zralek.

Z Egzekutywy KW Aktywizacyjne problemy powiatu suskiego

Wczoraj odbyło się drugie z cyklu przygotowawczych do najbliższego plenum KW posiedzenie Egzekutywy krakowskiego KW PZPR. Tym razem członkowie Egzekutywy wyjechali na teren pow. suskiego, gdzie zwiedzili Jordanów, Zawoję, Maków Podhalański i Suchą, zaznajamiając się z najistotniejszymi problemami tych miejscowości.

Tematem obrad było przedyskutowanie zagadnień aktywizacji małych miast, miasteczek i osiedli powiatu.

W posiedzeniu — oprócz członków Egzekutywy KW — udział wzięli m. in.: inspektor KC tow. A. Zarejczyk, dyrektor departamentu z Komisji Planowania przy Radzie Ministrów tow. J. Zaremba oraz przedstawiciele władz powiatu suskiego z I sekretarzem KP tow. St. Durbaczem.

Dyskusja koncentrowała się wokół zasadniczych dla powiatu zagadnień, traktowanych kompleksowo: rolnictwa, turystyki oraz przemysłu i usług.

Jednym z istotnych wymogów aktywizacyjnych jest także produkcyjne usytuowanie rolnictwa w Suskiem, by stanowić o wzroście dochodów ludności służąco ono zarazem jako dobre zaplecze dla potrzeb rozwijającego się ruchu turystycznego i wypoczynkowego. Wymagać to będzie przede wszystkim przebudowania możliwości zmiany struktury upraw, a następnie — na tej podstawie — odpowiedniego ukierunkowania produkcji rolnej. Tym bardziej, iż wydaje się, że Suskie posiada warunki do znacznego rozwoju hodowli, posiadając w trwałych użytkach zielonych niezłą bazę paszową, która zresztą winna być nadal poszerzana.

Co się tyczy ruchu turystycznego — będzie on stale wzrastał w miarę tworzenia warunków jego rozwoju. Dobrym tego przykładem jest już Zawoja, która otrzymała ostatnio doskonały kontakt „ze światem”, dzięki gruntownej przebudowie drogi, wiodącej od tego uroczego zakątka kraju. Naturalnie — nie sama droga decydować będzie o rosnącej roli Zawoi w krajowej turystyce. Decydować będzie także stopień przygotowania do obsługi turystów — pod każdym względem. Nie trzeba dodawać, iż w tym także mieszczą się dalsze możliwości aktywizacji już nie tylko Zawoi, lecz i całego powiatu.

Z uwagi na profil powiatu — specyficznego potraktowania wymaga kwestia niezbędnej rozbudowy przemysłu. W szczególności rozbudowa ta nie może wejść w kolizję z wymaganiami, jakie narzuca powiatowej tendencja do turystycznego wykorzystania jego walorów i tej tendencji skutki. Poza tym — przemysł suski winien w dalszym ciągu podtrzymywać swe tradycyjne związki z chałupnictwem. Po trzecie wreszcie — winien on wykorzystywać, z pewnością jeszcze istniejące, rezerwy zatrudnieniowe.

Omawiano również szereg innych ważkich dla Suskiej zagadnień, związanych z tematyką posiedzenia. Wszystkie one posłużą m. in. do przygotowania plenarnego posiedzenia KW, dotyczącego — jak wspomnieliśmy — aktywizacji miasteczek i osiedli woj. krakowskiego.

Obradom Egzekutywy przewodniczył I sekretarz KW, tow. Czesław Domagała, który też — na zakończenie obrad — poczynił szereg uwag, służących celowi, dla którego tak istotna problematyka została przez KW podjęta. (—)



z TVgodnia NIEDZIELA

Nie ma to jak fantazja! Która zresztą lubi przejawiać się u ludzi w nierzadziej sposób. Jeden nosi fantazyjny brody, mimo że daleko mu do zgrzybiałej starości. Nosi ponieważ uważa, że w ten sposób uchodzić będzie za człowieka z fantazją. Inny — odzieńnię swe pozostawia w artystycznym nieładzie, jako że sądzi, iż to świadczy o nim jako o człowieku z fantazją. Jeszcze inny uważa za stosowne swą fantazję dokumentować przy pomocy dzikich okrzyków zwłaszcza po godzinie 22, która — jak raczej wiadomo — uznana została na całym świecie za godzinę rozpoczęcia ciszy nocnej.

Miałem ostatnio okazję oglądać — być może, że na szczęście — całkiem przyjemnie zapowiadający się budynek szkolny, wznoszący daleko poza osiedlem. Nie wiem — brak mi dostatecznej kompetencji — czy tzw. lokalizacja tego ważnego dla osiedla obiektu tak została zaplanowana. Nie wiem, czy przypadek lokalizacja owa nie wynikała z perspektywicznego planu urbanistycznego, przewidującego rozbudowę owego osiedla w tym akurat kierunku. Powtarzam — nie wiem.

Wiem natomiast, że jakkolwiek rozwijałoby się owo osiedle — zresztą malowniczo położone w kotlinie, osłanianej jej przed nadmiernym działaniem siły wiatru — szkoła owa przez długie jeszcze lata będzie znajdowała się więcej niż na periferiach osiedla. Wyobrażam sobie zwłaszcza — przydługie w tych okolicach — jesienie, zimy i wiosny (każda na swój sposób dokuczliwa) i podążającą z kotliny, mocno pod górę, grupki dzie-

ci — zziębniętych, zmokniętych i zniechęconych...

Fantazja? No tak... I to czasem przejawia się w zbożnej działalności planistów perspektywicznych...

Podobnie ma się rzecz z wielkim turystycznym krzykiem. Na lamach prasy, w radio, telewizji, na dziesiątkach narad — wciąż powtarza się jedno słowo: turystyka. Zaczynam nawet podejrzewać, że z owej turystyki gdzieś tam zamierza się wykreślić takiego malego — (żeby tylko malego!) diablaka, co to wyskakuje nagle z pudełka. I straszny. Diablił ten nie okazuje się w rzeczywistości taki znowu mały, skoro mówom o turystyce towarzyszy nieodłącznie wołanie o forszę, o nakłady, o inwestycje, o — nie owijajmy rzeczy w bawełnę — miliony. To ci wołanie z fantazją!

A tymczasem...

Tymczasem gdzieś tam w podgórskim powiecie w jakimś tam nie najświetniejszej osadzie czy nawet gromadzie, nikt nie woła, ale za to działa. Opowiadano nam: na 480 gospodarstw jest do dyspozycji 410 pokoi do wynajęcia, wcale nie jednoosobowych. Opowiadano dalej: jest kilka, czy nawet kilkanaście gospodyń, które — zgodnie z przepisami — wydają obiady za tanię pieniądze. Opowiadano: buduje się basen kąpielowy, wysiłkiem własnym mieszkańców. Opowiadano: mamy do zagospodarowania źródło mineralne — myślimy o zbudowaniu ządzka uzdrowiska: lazienek...

I tak oto dochodzimy do pytania, wcale nie banalnego: gdzie ta prawdziwa fantazja? Tam, gdzie liczy się na blaskawicowe oświecenie, działające jak fajerwerk, buchający światłem, by natychmiast zgasić — czy tam, gdzie zamiary liczy się na siłę, a fantazja realizuje z pomyślnieństwem? Gdzie?

Wydało mi się, że istnieje różnica między fantastyką, fantasmagorią i fantazją. Która może być zdrowym, dobrym i realnym marzeniem.

A Wy co o tym sądzicie?

W środę, 6 października odbyło się w Bogor w pobliżu Dżakarty pierwsze posiedzenie rządu indonezyjskiego po nieudanym zamachu stanu. Na zdjęciu pierwszy sekretarz Sukarno podczas przemówienia w Bogor. Po lewej — wicepremier Subandrio.

CAF — Photofax

W środę, 6 października w Dżakarcie odbył się uroczysty pogrzeb sześciu generałów i jednego porucznika, zamordowanych przez rebeliantów. Na zdjęciu: kompania honorowa oddaje salwę przy zwłokach jednego z zamordowanych oficerów.

CAF — Photofax



Trwają uroczystości jubileuszowe

PWM muzycznym potentatem

Jubileuszowe uroczystości 20-lecia Polskiego Wydawnictwa Muzycznego, w których udział wzięli m. in.: wiceminister kultury i sztuki K. Rusinek, przedstawiciel KC PZPR tow. I. Szubertowa, kierownik Wydziału Propagandy KW PZPR tow. Z. Kiliński, zastępca przewodniczącego Prezydium RN m. Krakowa — J. Antoniszczak — rozpoczęły się wczoraj od otwarcia w salach Muzeum Narodowego wystawy pt. „Muzyka i grafika w publikacjach PWM”.

Wystawa obrazuje dotychczasowe osiągnięcia wydawnictwa, które jest jedyną tego typu placówką w kraju. Pokazano na niej wydawnictwa z zakresu muzyki: dawnej, klasycznej, współczesnej, a także albumy i książki.

Z kolei pracownicy PWM spotkali się na terenie wydawnictwa z przedstawicielami władz partyjnych i administracyjnych, a także ze światem muzycznym. Podczas uroczystości w PWM J. Antoniszczak wręczył najbardziej zasłużonym pracownikom „Złote odznaki m. Krakowa”, a w imieniu Ministerstwa Kultury i Sztuki — „Odznaki Zasłużonego Działacza Kultury”.

Na ręce dyr. M. Tomaszewskiego napłynęły liczne depesze gratulacyjne, m. in. od ministra kultury i sztuki L. Motyki i kierownika Wydziału Kultury KC PZPR — W. Kraske. W godzinach wieczornych w sali Filharmonii odbył się uroczysty jubileuszowy koncert symfoniczny. (Ans)

LISTY GRATULACYJNE

W XX rocznicę powstania Państwowego Wydawnictwa Muzycznego całego Zespołu i Kierownictwu przesyłamy serdeczne życzenia, wszelkiej pomyślności w życiu osobistym oraz nowych sukcesów w dalszej pracy dla dobra kultury polskiej.

Wiceminister KRAKOŃ Kierownik Wydziału Kultury KC PZPR

XX-lecie Polskiego Wydawnictwa Muzycznego, które obchodzimy, to nie tylko jubileusz tej instytucji, to znamienita data przypominająca, że twórcza inicjatywa potrafi dopięć swego wymarzonego celu. Wszyscy pracownicy PWM osiągnęli to, że z ich pracy powstało o światowym dziś już rozgłosie Wydawnictwo, mające możliwości przekazywania dorobku kulturalnego w dziedzinie muzyki polskiej wobec całego świata.

Z okazji tego jubileuszu przesyłam Dyrekcji i całemu Zespołowi wyrazy uznania i najszerzej życzę w dalszych sukcesach w pracy zawodowej i w życiu osobistym.

Lucjan MOTYKA
Minister kultury i sztuki

Spotkania tradycji z młodym pokoleniem Polski Ludowej

było się spotkanie z liczącą ponad 700 osób rzeszą młodzieży. Goście podzielili się wspomnieniami i walek przeciwko okupantom hitlerowskiemu.

Po południu w gmachu KP PZPR nastąpiło spotkanie z 46 młodymi nauczycielami, którzy od września br. rozpoczęli pracę w szkołach pow. miechowskiego. I sekretarz KP Henryk Kostecki wręczył 16 młodym nauczycielom legitymacje kandydackie PZPR a prezes ZO ZNP Franciszek Rzeszutko — 46 osobom legitymacje członkowskie ZNP. Serdecznie przemówił do młodych pedagogów kierownik Wydziału Oświaty Prezydium PRN mgr Kazimierz Ryman. W prezydium spotkania miejsca zajęli m. in. kurator OSK mgr Czesław Banach, zastępca kierownika Wydziału Kultury, Nauki i Oświaty KW PZPR Antoni Mroczka i najstarsza stażem (54 lata pracy) nauczycielka powiatu — Stefania Danys.

Wieczorem w salach Liceum Ogólnokształcącego odbyła się tradycyjna lampka wina. (zaw)

Program telewizji

Od 11 do 17 X

PONIEDZIAŁEK

16.45: „Aktualności” mag. Informacyjny. 17.00: Wiadomości dziennika TV. 17.05: „Uwaga — pies” — odcinek 1 filmu seryjnego dla młodych widzów. 17.25: „Magia z kaskadą” — film o młodych widzów. 17.45: Program z cyklu: „Nauka i praca”. 18.05: „Nos dla tabakierki” (z Katowic). 18.30: „Eureka” — magazyn popularnonaukowy. 19.00: Kino krótkich filmów. 19.30: Dziennik TV. 19.50: „Dobranoc”. 20.00: 30 lekcja języka angielskiego — z Łodzi. 20.30: Teatr TV: „Ladaczka z zasadami” — sztuka Sartre’a.

WTOREK

10.00: „Praski blues” — film fabularny prod. CSRS, dow. od lat 16 — transmisja z Poznania. 11.15-11.55 — przerwa. 11.55: Program dla szkół język polski dla młodych widzów. 12.00: „Dziś i jutro” — cykl o młodych widzów. 12.30-16.50: przerwa. 16.50: „Aktualności” mag. Informacyjny. 17.00: Wiadomości dziennika telewizyjnego. 17.05: „Kino” — film o młodych widzów (z Katowic). 17.25: „Robi się film” — film z serii „Inspiracje”. 17.45: Wszelchnia TV. 18.00: Klatka lotosu i Szklana Asiana, czyli stawiamy na głowie — transmisja z Poznania. 18.30: „9 minut” — teletanie. 19.00: „Bryza” — magazyn morski — transmisja z Gdańska. 19.30: Dziennik TV. 19.50: „Dobranoc”. 20.00: „Ludzie” — cykl o młodych widzów. 20.30: Repertarz z okazji Dnia Wojska Polskiego. 20.50: Program filmowy. 20.55: „Praski blues”.

ŚRODA

17.00: Wiadomości dziennika TV. 17.05: „Czarodziejski eliksir” — film z serii „Bastie i wanie” dla dzieci. 17.20: Szymon i Kubuś. 17.40: Występy zespołu Bydgoskiego Okręgu Wojskowego. 18.15: Tygodnik wiejski — z Poznania. 18.40: PKF. 18.50: Wszelchnia TV. 19.00: „Słoneczko — tamy i pogoda” cz. I. 19.30: Dziennik TV. 19.50: „Dobranoc”. 20.00: „Zieleni się hada” (z Katowic). 20.15: 30 lekcja języka rosyjskiego (z Katowic). 20.45: „Niech serce bije” film z serii „Dr Kildare” (z Katowic). 21.25: „Światłowod” — 21.50: Dziennik TV. 22.10: Mały teatr TV: „Karykasy zaszara” — sztuka Stanisława Grochowiaka.

CZWARTEK

11.55: Transmisja z przyjazdu prezydenta Włoch — Saragata. 12.30-16.50: przerwa. 16.50: Aktualności. 16.55: TV kurs rolniczy — zbiór i przechowywanie okopów. 17.00: Wiadomości dziennika TV. 17.05: „Zrobimy to sam” — program dla młodych widzów. 17.20: „Nie tylko dla pań” — magazyn. 17.45: „Przegląd muzyczny”. 18.20: Repertarz z budowy ośrodka telewizyjnego w Moskwie. 18.40: „Poselstwo króla Jerzego” — film prod. CSRS. 19.00: „Czwarta ręką”. 19.30: Dziennik TV. 19.50: „Dobranoc”. 20.00: Wywiad z wicepremierem finansów Józefem Trendolą. 20.15: Teatr fantastyki „Sfinks”. 20.45: „Andromeda” — widowisko fantastyczne Aleksandra Minkowskiego. 21.20: „Dobry wieczór — jak minął dzień?”. 21.45: „Złote lata” — film prod. węgierskiej.

PIĄTEK

16.30: Aktualności. 16.40: 30 lekcja języka angielskiego — transmisja z Łodzi. 17.00: Wiadomości Dziennika TV. 17.05: „Młs z okienka” — program dla młodych widzów. 17.20: „Złote ostrze” film z serii „Przygody hr. Monte Christo”. 17.45: Program tygodnia. 18.00: Wszelchnia TV: „Ciekawostki” — transmisja z Wrocławia. 18.25: „Opowieści z puszczy” — film prod. radzieckiej. 18.40: „Polygon” — przegląd wydarzeń wojskowych. 19.10: „Wielokropek” — tygodnik aktualności satyrycznych. 19.30: Dziennik TV. 19.50: „Dobranoc”. 20.00: Festiwal koszykówki. Spotkanie „Wisła” Kraków — „Real” Madryt.

SOBOTA

9.55: Program dla szkół: geografia dla klas 6. „Z przeszłości geologicznej Polski”. 10.25: „Książka i aktoreczka” film fab. prod. angielskiej, dozwolony od lat 16. 12.15-14.40: przerwa. 14.40: Teatr lelek (z Katowic). 15.30: „Aktualności”. 15.45: „Atletyka terenowa klas 1 i 2”, program z cyklu „Lekcja w dla nauczycieli”. 16.00: 30 lekcja języka rosyjskiego (z Katowic). 16.20: „Sztuka młodych” — „Młodzi wykonawcy Obrazowa i Słobodka” transmisja z Moskwy. 17.00: Wiadomości dziennika TV. 17.05: „Pierwsze kroki” — program dla nauczycieli z cyklu: „Zobierzmy świat”. 17.20: „Zobierzmy świat” — repertarz dla młodych widzów. 18.00: „Po szóstej” młodzieżowy klub TV. 18.45: „Przygody rodziny Odzwońskich” film seryjny. 19.10: „Gawędy wilków morskich” — transmisja z Gdańska. 19.30: „Młodzi”. 19.55: „Dobranoc”. 20.00: Festiwal koszykówki — spotkanie Real Madryt — „Europa” transmisja z Krakowa. 21.30: „Telewizyjny” program pt. „A może tak?”. 21.50: „Dobranoc”. 22.00: Dziennik telewizyjny. 22.50: Wiadomości sportowa. 23.55: „Książka i aktoreczka” — film fab. prod. angielskiej, od lat 16.

NIEDZIELA

10.30: Polska Kronika Filmowa. 11.00: Sprawozdanie z międzynarodowego meczu boksera polskiego — NRR, transmisja z Łodzi. 13.30: Wiadomości dziennika TV. 13.40: „Wielkość i klasa Ericha von Stroheim’a” z cyklu: „W starym kinie”. 14.35: „Kwadran wiejski” — transmisja ze Szczecina. 14.50: „Pablo Casals” — program z cyklu: „Portrety”. 15.50: „Jak dawniej ogrzewano mieszkanie” — program z cyklu: „Północ i południe”. 16.30: Transmisja z Krakowa. 18.10: 108 zgadywanki — transmisja z Wrocławia. 17.10: „Szlaka niedziela” — 1. 17.25: „Kabaret Starszych Panów” — program pt. „Czarnaśka i trzy czwarte”. 18.25: „Szlaka niedziela” — 2. 18.30: „Czytamy” — cykl o literaturze. 18.45: „Szlaka niedziela” — 3. 19.30: Dziennik TV. 19.45: „Dobranoc”. 19.50: „Szlaka niedziela” — 4. 20.00: Festiwal koszykówki: spotkanie Wisła Kraków — Europa, transmisja z Krakowa. 21.30: TV słownik wyrazów obcych. 21.45: „Karykasy zaszara” — film TV prod. USA.

Ponowny wzrost napięcia w Indonezji

Represje wobec komunistów

MOSKWA (PAP) Jak donosi agencja TASS z Djakarty, sytuacja w stolicy Indonezji jest napięta w związku z wzmożeniem akcji przeciwko partii komunistycznej i sympatyzującym z nią organizacjom. Radio Djakarta, znajdujące się pod kontrolą armii, ustawicznie nadaje oświadczenia różnych prawniczych partii, związków zawodowych i mułmańskich organizacji młodzieżowych, domagających się zakazu działalności partii komunistycznej i aresztowania jej przywódców.

W mieście rozpoczęły się demonstracje antykomunistyczne. Kilka tysięcy członków organizacji, związanych z mułmańską partią „Nahdlatul Ulama” i ze zdelegalizowaną w swoim czasie mułmańską partią Maszumi, wyszło 8 bm. na ulice wznosząc okrzyki antykomunistyczne.

W piątek rano podpalono budynek partii komunistycznej, spłonęły lokale niektórych rejonowych komitetów KP Indonezji.

Rozmowy A. Kosygin — O. Krag

MOSKWA (PAP) Premier Kosygin spotkał się w piątek z premierem rządu duńskiego Kragiem i odbył z nim dłuższą, trwającą przeszło 2 godziny, rozmowę.

Premier Daniil, Otto Krag, wydal 8 bm. przyjęcie w ambasadzie duńskiej w Moskwie. Ze strony radzieckiej obecni byli na przyjęciu: premier Aleksiej Kosygin, wicepremier Kirill Mazurów, Nikołaj Bajbakow i inne osobistości. Ze strony duńskiej przybyli: ambasador Kristian Holten-Eggert i osoby towarzyszące premierowi Kragowi. Premier O. Kosygin oraz premier O. Krag wygłosili przemówienia.

Walki w Wietnamie Amerykanie używają gazów

NOWY JORK (PAP) Spadocznikarze amerykańscy, wspierani przez oddziały australijskie, atakowali w piątek obszary porośnięte dzunglą, leżące w odległości około 50 km na północ od Saigonu. Komunikując to rzecznik wojskowy USA, dodał, że atakujący zetknęli się z oddziałami powstańcami; natomiast agencje zachodnie piszą o zwycięstwach. Bombowce „B-52” z bazy Guam dwukrotnie bombardowały cały obszar, zanim do ataku przystąpiła piechota, wspomagana przez oddziały szturmowe na helikopterach oraz odrzutowce bojowe ziejące ogniem i zrzucające bomby napalmowe.

Agencja Reuters donosi, że spadocznikarze amerykańscy zostali upoważnieni przez generała Westmorelanda do użycia gazów w celu zmuszenia powstańców do opuszczenia kryjówek i schronów.

W ciągu ostatnich 15 lat na naszym „cichym” globie odbyło się około 30 przewrótów, które pozostawiały trwały ślad w najwspółczesniejszej historii Ziemi. Przeglądając więc licząc możemy na dwa solidne zamachy stanu w ciągu roku. Niestety, — anno 1965 ten wniosek, a oparty na doświadczeniach rachunek prawdopodobieństwa zawiódł, przewidziana dawka przekroczenia została z sutą nadwyżką. Bez przerwy odbywają się przetarasowania w krajach wulkanicznej politycznej Ameryki Łacińskiej. Wywróciły się kolejne marionetki w Południowym Wietnamie. W czerwcu nastąpił potężny wybuch algierski. Ostatnio zawrzało na Pacyfiku, skąd rozległ się na cały świat huk tajemniczych eksplozji indonezyjskich.

Kłębowski zamach w kradzie dwóch i pół tysiąca wysp spłodził się na razie w węzeł gordyjski, w całość niemal nie do rozsuplania. Gu-bi się w tej piątymisie poczętek i koniec, spekulacje biegunowo różnią się od siebie. Zaskoczenie? Wybuch przedczasy? Sukarno ofiarą zamachu, czy Sukarno aranzierem zamachu? Człowiek, który dźmierzył władzę, człowieka, który próbując ją odzyskać, czy już tylko sterowany i sterany człowiek — symbol? I ile w końcu było tych przewrótów w Indonezji? Jeden? Dwa? Trzy?

Odpowiedź na to ostatnie pytanie ma chyba znaczenie decydujące dla rzetelnej analizy faktów. Dowodem kompletnego osłupienia i bezradności komentatorów wszystkich odcieni, jest przede wszystkim wspomniana różnorodność supozycji. Świadczy o nich również i inna reakcja: rzadko kiedy stosowana przez agencje prasowe i publicystów metoda beznamiętnej relacji minutowego przebiegu wypadku. Teraz, po kilku dniach, uk-

Dzienniki donoszą o trwających aresztowaniach członków organizacji komunistycznych, młodzieżowych i studenckich.

Konferencja prasowa ministra Stewarta

7 bm. brytyjski minister spraw zagranicznych Stewart spotkał się w ONZ z dziennikarzami.

SPRAWA WJETNAMU. Stewart wyraził m. in. pogląd, że konieczne byłoby oświadczenie, pochwyczące bezpośrednio z Hanoi na temat rokowań. Minister oświadczył, że podczas rozmowy z ministrem Gromykim problem Wietnamu zostanie poruszony. Stewart powtórzył znany warunek USA, że Front Wyzwolenia Narodowego Wietnamu Południowego nie może występować w rokowańach jako samodzielny partner.

SPRAWA KASZMIRU. W chwili obecnej konieczne jest wycofanie wojsk na pozycje sprzed 5 sierpnia br. i utrzymanie rozejmu. W. Brytania popiera rezolucję Rady Bezpieczeństwa z okresu 1948/1949 w sprawie Kaszmiru, które zalecały przeprowadzenie plebiscytu. Minister dodał, że konieczne jest uwzględnienie zmian, jakie zaszły od tego czasu.

REPREZENTACJA CHRL. Zdaniem W. Brytanii, jest rzeczą konieczną, by CHRL była reprezentowana w ONZ. Jednakże rząd brytyjski uważa to za sprawę ważną w rozumieniu proceduralnym, tzn. uchwała wymagałaby większości kwalifikowanej.

W salach warszawskiej „Zachęty” wicepremier kultury i sztuki Zygmunt Garstka dokonał w piątek otwarcia wystawy plakatu francuskiego pn. „Od Toulouse-Lautrec’a do naszych dni”.

W Warszawie odbyła się w piątek popularno-naukowa sesja niemcomowa, zorganizowana przez Zarząd Stoleczny i Województwa Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich. W czasie sesji, w której uczestniczyło 150 osób, reprezentujących aktywny TRZ stolicy i województwa, wygłoszono 5 referatów.

W zespole letnim gdańska biała flota przewiozła ponad 2,160 tys. pasażerów. Wykorzystując ładną pogodę, kontynuują się obecnie przewozy wycieczkowców po portach w Gdańsku i Gdyni. Człyna jest również linia Gdynia — Hel.

W niedzielę 18 bm. odbędzie się w NRD wybory komunistyczne.



Wicepremier oświaty Ferdynand Herok witany przez młodzież na otwarciu VII Ogólnopolskiej Olimpiady Lig Quizowych.

VII Olimpiada „Polska i świat współczesny” — rozpoczęła

(Inf. wł.) Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym, organizowane przez ZMS przy współudziale ZMW i ZHP przy pomocy władz oświatowych, rozpoczęły swoją karierę jako niezwykle skuteczna forma działalności ideowo-wychowawczej wśród uczniów szkół średnich. Dość powiedzieć, że od pierwszej Olimpiady w której uczestniczyło ok. 150 tys. młodzieży nastąpił wzrost do ponad miliona uczestników ubiegłorocznej VI Olimpiady. W programie kolejnej, siódmej Olimpiady, szczególnie nacisk zostanie położony na osiągnięcia oraz prawa i przywileje młodzieży uzyskane w XX-leciu Polski Ludowej.

Ogólnopolska inauguracja VII Olimpiady, która miała miejsce wczoraj w Technikum Hutniczo-Mechanicznym w Nowej Hucie otrzymała bardzo uroczystą oprawę.

Uczestniczyli w niej wicepremier oświaty Ferdynand Herok, z-ca kierownika Wydziału Kultury Nauki i Oświaty KW PZPR A. Mroczko, kurator Okręgu Szkolnego Krakowskiego Cz. Banach, przedstawiciele władz Nowej Huty z I sekretarzem KD PZPR A. Kasprzykiem, przedstawiciele naczelnych i wojewódzkich Instytucji ZMS, ZMW i ZHP, przedstawiciele kuratoriów, wojewódzkich komisji organizacyjnych Olimpiady oraz uczniowie Technikum Hutniczo-Mechanicznego, którzy tłumnie wypełnili aule THM.

Wicepremier Herok zwracając się do młodzieży mówił o znaczeniu Olimpiady w procesie wychowania i nauczania, o tym, że im-preza ta przyczynia się do pogłębiania wiedzy, zdobywania zdolności organizacyjnych, przez młodzież, stanowi okazję do współdziałania wszystkich organizacji młodzieżowych i wychowawców.

Po przemówieniu kierownika Wydziału Młodzieży Szkolnej ZG ZMS tow. Materskiego wykład na temat „Prawa, przywileje i obowiązki młodzieży w zakresie kultury i oświaty w Polsce Ludowej” wygłosił doc. M. Sobolewski z UJ.

W przed artystycznym wystąpił z montażem politycznym uczniowie VII Liceum Ogólnokształcącego oraz zespoły harcerskie z Wieliczki i Kęt. (zg)

Jak donoszą z Bejrutu, burze o nie notowane w tej porze roku gwałtownie przeszyły w okresie ostatnich 24 godzin nad Libanem.

Pożar zbiorników paliwa rozlewny w czwartek przez robotników w porcie Laraca na Cyprze nie został jeszcze w piątek ugasszony, mimo interwencji licznych brygad straży pożarnej.

W niedzielę 18 bm. odbędzie się w NRD wybory komunistyczne.

De Gaulle będzie kandydował...

PARYŻ (PAP) Z niezwykłą szybkością — pisze paryski korespondent PAP, red. Z. Klimas — rozszalała się w czwartek po południu pogłoska, że de Gaulle będzie kandydował.

Mimo rezerwy, z jaką przyjmowane są ostatnie wiadomości na temat kandydatury gen. de Gaulle’a, wydaje się, że ona — jak pisze Canard Enchaîné — na „przeciekach” z Pałacu Elizejskiego, pochodzi od „osobistego hydroaika prezydenta”. Poglądski mają bowiem pochodzić z najpewniej poważnych źródeł, wśród których wymieniani są premier Pompidou, bądź inne osoby nawet należące do rodziny generała.

Elementem, który przydaje jej wiarygodności tym informacjom jest ogłoszona tym razem oficjalnie zapowiedź, że 14 bm. przed mikrofonami radia i kamerami telewizji zabierze głos premier Pompidou. Komunikat informujący o decyzji generała spodziewany jest 25 października, tego samego dnia wieczorem de Gaulle przemówi do narodu przez radio i telewizję.

Na tym nie koniec pogłoskom. Szefowi państwa przypisuje się bowiem zamiar przedstawienia w tym właśnie przemówieniu nie tylko racji, które skłoniły go do ponownego ubiegania się o mandat prezydencki, ale i program na przyszłość.

Jeszcze o deklaracjach Schroedera

PARYŻ (PAP) Niemal pewność, że Schroeder obejmie ponownie tę funkcję spraw zagranicznych, w połączeniu z treścią jego ostatnich publicznych deklaracji, budzi w Paryżu bardzo nieprzychylny komentarz.

Obserwatorzy polityczni i komentatorzy nie wahają się przed stwierdzeniem, „radykalnych sprężynności”, czy też „kompletnej przeciwności” — fransuskich i niemieckich. Podstawy polityki Schroedera akceptowane w pełni przez Erharda, na które zwraca uwagę większość komentatorów, to bezwarunkowe podporządkowanie się Waszyngtonowi, zdecydowana wrogość okazywana Francji oraz nieporozumienie nierzadko dążenie do wejścia w posiadanie broni nuklearnej.

„Combat” podkreśla w korespondencji z Bonn, że NRF „będzie się coraz bardziej odwracała plecami do Paryża”.

Johnson poddał się operacji

WASZYNGTON (PAP) Prezydent Johnson poddał się w piątek operacji usunięcia worka żółciowego. Lekarze oświadczają, że operacja przebiegała pomyślnie.

Jak donoszą z Bejrutu, burze o nie notowane w tej porze roku gwałtownie przeszyły w okresie ostatnich 24 godzin nad Libanem.

Pożar zbiorników paliwa rozlewny w czwartek przez robotników w porcie Laraca na Cyprze nie został jeszcze w piątek ugasszony, mimo interwencji licznych brygad straży pożarnej.

W niedzielę 18 bm. odbędzie się w NRD wybory komunistyczne.

SPORT

Są jeszcze bilety

Za tydzień Festiwal Koszykówki w hali Wisły

Trwają ostatnie przygotowania do przyjęcia najlepszych europejskich koszykarzy w Krakowie. Jak już podawaliśmy w ramach imprez jubileuszowych 60-lecia TS Wisła odbędzie się wielki Festiwal Koszykówki z udziałem reprezentacji Europy, zdobywczy Tucharu Europy Realu Madryt i Wisły Kraków.

Program jest obfity. W dn. 15-17 bm. w hali Wisły oprócz wspomnianego Festiwalu będzie również rozgrywany międzynarodowy turniej koszykarzy z udziałem Spartę Praga, Blue Stars (Holandia) oraz zespołu mistrza Polski Wisły. Juniorzy rozegrają finałowy turniej o mistrzostwo Polski. Pierwsze gry rozpoczynają się będą o godz. 15 a spotkania festiwalowe — o godz. 20.30. Około siedem godzin kibice i fanatycy koszykówki z zainteresowaniem będą śledzić przebieg największej w Krakowie imprezy koszykówki.

Reprezentacji Europy i zespołu Real od dzisiaj będą przybywać samolotami do Warszawy. We wtorek 12 bm. drużyny te wyjadą do Zakopanego na krótkie zgrupowanie. W stolicy zimowej Polski przebywają już od 6 bm. koszykarze Wisły.

W teamie europejskim zaszły dwie zmiany. Nie przyjadą do Krakowa Eggel (Belgia) i Kari Lijosa (Finlandia). Ich miejsce zaimają Villetti (Włochy) i Rajkovic (Jugosławia).

Najwyższym koszykarzem Festiwalu będzie Trzonos (Grecja) 215 cm, w zespole Realu Amerykanin Luyk — 203 cm. Krakowianin Likso posiada równe 2 metry wzrostu.

Tytuł „seniora” przypadnie Stefanowi Wojtkowi (Wisła) — 35 lat, najstarszy koszykarz reprezentacji Grange (Francja) ma 31 lat a w Realu wynosi 395 pkt.

Puchar Europy w boksie szansą dla młodych

W dniu 2 listopada rozegrane zostanie w Warszawie międzynarodowe spotkanie bokserskie o Puchar Europy z reprezentacją Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Regulamin pucharu przewiduje że w meczach pucharowych mogą wystąpić zawodnicy, którzy w dniu zawodów nie przekroczyli 22 lat. Ta kategoria wymaga zwłaszcza od reprezentantów naszego kraju sięgnięcia do szerokiego w całym tego słowa znaczeniu zaplecza pięściarskiego. Trudności będą na pewno duże. Rzadko w ostatnich latach notujemy bądź na mistrzostwach Polski czy w innych poważnych zawodach talenty z prawdziwego zdarzenia. Dlatego kierownictwo PZB i kadra trenerska związku, czyni dużo wysiłku aby do nadchodzących rozgrywek przygotować młody, bojowy i utalentowany zespół. W wielu krajach młodzież uprawia boks poniżej lat 16, u nas natomiast dopiero po ukończeniu 18 lat. Stąd większe obciążenie ringowe i doświadczenie jest po stronie naszych przeciwników.

W przewidywanym składzie naszych zawodników jest kilka znanych i cenionych nazwisk jak: Wichman, Gażka, Cłuka czy Braniński. Z naszego okręgu do składu reprezentacyjnego brany jest

Liga okręgowa

Już tylko trzy kolejki piłkarskich spotkań o mistrzostwo ligi okręgowej pozostało do ukończenia pierwszej rundy. Pomiesza jednak nieco sztyki piłkarzom rozgrywanym o ubiegły niedzieli piłkarski „Puchar Polski”. Także w tą niedzielę nie odbędzie się pełna kolejka mistrzowskich spotkań. Zespoły Wawelu Kraków i Unii Oświęcim grają mecze pucharowe.

A oto zestawienie niedzielnych pojedynków. Na pierwszym miejscu wymieniamy gospodarze: Kabel — Unia Tarnów (boisko Kabla godz. 11.30, Wisła Ib — Chelmek (stadion Wisły godz. 15.00), Garbarnia Ib — Górnik Sierśza (boisko Garbarni godz. 15.00), Prokocim — Sandeja (boisko Prokocima godz. 15.00), Hutnik Trzebnia — Tarnovia.

W nadchodzącą niedzielę zasosowy okręg krakowski staną na starcie o tytuł mistrza miasta Krakowa na rok 1965. W trzech I i II i III na dwóch trasach walczący będą kolary o mistrzowski tytuł. Trasa dla licencji I i II biegnie z Krakowa do Wadowic i Krakowa długość 100 km. Dla licencji III na trasie Kraków — Kalwaria — Kraków długość 75 km. Start i meta znajdować się będą na stadionie sportowym TKS Korona. Start ostry dla licencji I i II z Borku Fałęckiego godz. 10.30 dla licencji III godz. 10.45. Organizatorem imprezy jest Krakowski Okręgowy Związek Kolarski.

Szachowe mistrzostwa Krakowa

W drugiej rundzie szachowych mistrzostw Krakowa rozgrywanych w Nowej Hucie, wczoraj uzyskano następujące rezultaty: Wegowski (KKS) wygrał z Cieślkiem (Przebie) Wolbrom, Kastro Hutnik pokonał Wolaka (Przebie) Wolbrom, Lesiak (KKS) zwyciężył Zarowa (Wieliczka), Krzyworzeka (Juwenia) odniósł zwycięstwo nad Leskiem (Hutnik) i Klapat (Juwenia), misował z Maczkiem (Hutnik). Po dwóch rundach prowadzi Krzyworzeka (Juwenia) 2 pkt. W niedzielę dzisiejszy ciąg turnieju.

Dziś w sali Hutnika Nowa Huta oś. Stalowe rozpoczyna się okręgowy turniej klasyfikacyjny tenisa stołowego. Dziś grają kobiety i juniorzy, początek spotkań godz. 15.30 w niedzielę — mężczyźni — godz. 9.

PRENUMERATE
P R A S Y
RADZIECKIEJ
na rok 1966
przyjmują placówki
„RUCHU”
i Urzędy Pocztowe

Felleton tygodnia Eksplozja na wyspach

Wieloletni wycieczkowcy z agencji wyjazdowej CIA i Departamentu Obrony USA użali „antychińskiego kordonu sanitarnego”. Poza senatorem o możliwościach zamachu nikt ostatnio nie mówił ani nie pisał, stąd powstało wrażenie kompletnego zaskoczenia, mimo, że prób takich w Indonezji CIA już po wojnie dokonywała. Wywiady nie mają zwyczajnie reklamować projektowanych tajdaków politycznych, ani uprzejmie informować o wypadkach w Chłńskiej Republice Ludowej.

Tajemniczość pogłębia jeszcze aktualny stan sytuacji w samej Indonezji. Ludzie, których nazwiska figurowały na liście zamachowców Rady Rewolucyjnej ukazują się dziś jako otoczone wierne przywództwo. Sekretarz KPI Aidit, czołowy reprezentant potężnej, 3 miliony ludzi partii komunistycznej w tej chwili popiera apel Sukarno w sprawie jednolitości. Zagrożony pozostaje najbliższy prez. Sukarno określa wypadki miarą incydentu, ani słowem nie potępia uczestników „akcji 30 września”, więcej — osłania wyraźnie poszczególne członki rzekomego „spisku” lewicowy.

Na indonezyjskich wyspach z mgły niedopowiedzeń, które nie predko zostaną rozwiane, wylania się obraz teraźniejszości, niewiele różniący się od obrazu ubiegłego, sprzed wypadków. Nadal piękno nienawistna zostaje służąca wobec imperializmu Malajazja. Nadal trwa niepisany sojusz z Chinami. Coraz silniej napięta się i tak już na ciążące stosunki ze Stanami Zjednoczonymi. 64-letni, dożyłowi prezydent Sukarno zdaje się znów zbierać w ręce cugle władzy. Sukarno, stanowiący nie wiadomo, w tej tamagołce, Twardy człowiek, który mówił kiedyś: „naród indonezyjski będzie jadł kamienie, jeśli od niego tego zażądają.” Czy Sukarno inny: chory, dogadający, który kolejnym zastąpieniem z końcem września nieświadomie przypisywał zapewne bieg wypadków?

W Indonezji status quo ante... I to nie jest wykluczone. Nie każdy zamach odbywa się według schematu, który skonstruował kiedyś wnikliwy ale i cyniczny obserwator politycznych kulis — Curzio Malaparte.

ZOFIA LEWARTOWSKA

GDZIE TY

Bardzo piękna jest ta starożytna formula zaślubin — niechże więc stanowi motto naszych obecnych rozważań, tym bardziej, że nie dla samej czystości brzmienia przypominam jej frazę.

W początkach lat pięćdziesiątych po raz pierwszy „położono arezt” na całkowicie dotychczas sobiepańską wolność absolwentów wyższych uczelni. Pod drzwiami, za którymi urzędowały komisje przydziału pracy, stało się na ugiętych kolanach, jak po fasunek ślepego losu. Żeniono się wtedy na potęgę. Kto z kim mógł i miał zaplanowane wcześniej, w bliższej czy dalszej przyszłości. Przed zaświadczeniami urzędów stanu cywilnego kapitulowały komisje o najtwardszych sercach. Dla połączonych węzłem dożgonności musiano, i znajdowano zawsze przydział do jednej i tej samej miejscowości. Jeśli proste rozwiązanie zawodziło, uciekano się do zdrowego rozsądku, co oznaczało, że któremuś z małżonków pozwolono wykrecić się sianem. Jak było, to było, ale przynaj-

„obowiązkowo” u fundatora. Mniej więcej jak po odsłuszeniu wojska. Rozsądni chłopcy czekają z weselem, aż im w pełni minie wiek poborowy. Nie od rzeczy byłoby też powołać na uczelniach biura pośrednictwa matrymonialnego dla stypendystów. Nie ma się z czego śmiać! Trzeba jakoś kierować żywiołowym, dowolnym ruchem mas absolwentów, który n.b. godzi podobno w same trzewia interesu państwowego. Interes państwowy rzekomo nie pozwala obu lekarzom ze Szczytna i Mragowa zamieścić etatu. Geolog ze śląskiej kopalni rzekomo naraził na szwank dobro państwa, żeniąc się ni w pięć ni w dziewięć ze stypendystką z cementowni w Wierzbicy. Popelniała karygodną samowolę ta trzecia para, którą rzekomo interes państwowy rozdzielił między Żywiec i Stalową Wolę.

W szopce kreci się kukielkami do woli, pod każdy tekst. Szopka żyje z satyry, a kukielki nie mają powodu narzekać ani na reżysera, ani na tekst, choć byby to bardzo kiepski reżyser i bardzo

GAJUSZU,

mniej w tych wypadkach działano przynajmniej, z poczuciem rzeczywistości.

Kto bohaterem romansu?

„Ty za wodą — ja za wodą, jakże będziemy być z sobą?” Nauczyl więc konia pływać, itd. Teraz dopiero widzę, że bohaterem romansu jest tutaj koń, a moralizacja jego końskiej filozoficznej postawy. Poczciwie zwierzę rozumiało, że są sytuacje, kiedy trudno stawiać deba-

On dostawał stypendium z pewnej kopalni na Śląsku, ona z cementowni w Wierzbicy. Skończyli studia, pożeni się — on pojechał na Śląsk, ona do cementowni pod Radom, w woj. kieleckiej. W cementowni powiedziano: „Pani mąż jest geologiem a nam geologa okrutnie potrzeba. Zatrudnimy was razem i po kłopotach. Zaliczacie sobie z kopalnią tylko zamiar umowy.”

Kopalnia na Śląsku nie zgodziła się za zamianę. Geolog z żoną w Wierzbicy odwołał się do Zjednoczenia. Zjednoczenie potwierdziło decyzję dyrekcji kopal-

kiepski tekst. Ale żeby taką, z przeproszeniem, piramidalną szopę aranżować na benefit rzekomej racji stanu państwa?

Gdzie ten węzeł gordyjski?

Planowane kierowanie ruchem kadrowym na tak potężną, w tysiące idącą skalę, jest sprawą piekielnie trudną. Konflikty i powikłania są (w pewnym procencie) nie do uniknięcia. Ustawa o zatrudnieniu absolwentów nie głaszcza po głowie, bo też i nie o głoszenie chodzi. Obowiązuje nie tylko w Polsce i nie tylko w państwach o takim jak u nas profilu ustrojowo-ekonomicznym. Jest nieodłączną koniecznością racjonalnej, współczesnej gospodarki krajowej. Koniecznością — wiadomo, nie zawsze są najsympatyczniejszą w życiu rzeczą, ale czy od razu muszą być (choćby w najmniejszym stopniu) i bzdurą i koszmarem, przesładującym ludzi? Ze sprawy małżeństw studencko-absolwentkich, w kontekście nowego systemu stypendial-

TAM JĄ

ni. Geolog napisał do ministerstwa resortowego. Ministerstwo przesało pismo geologa do zjednoczenia, zjednoczenie do dyrekcji kopalni, gdzie powtórzono: nie zgadzamy się. Co nastąpiło dalej? Umowa przewiduje zakończenie farsy. Mąż zatrudniony na Śląsku może połączyć się z żoną zatrudnioną w Kielce, zwracając fundatorowi dług zaciągnięty w czasie studiów. Kilkadziesiąt tysięcy spłacane w kilkunastu miesięcznych ratach i happy end wieńczy całą historię.

Dwóch absolwentów wydziału lekarskiego wyjeżdża do woj. olsztyńskiego. Jeden zgodnie z umową udaje się do Szczytna, drugi do Mragowa. W Wojewódzkim Wydziale Zdrowia proszą o dokonanie bagatelnej wprost formalności: zamiany miejsca pracy; ten z przydziałem do Szczytna ma akurat rodzinę w Mragowie, a ten z Mragowa — odwrotnie, chciałby z podobnych powodów do Szczytna. W obu miejscowościach potrzebny jest lekarz — obojętnie Malinowski czy Kowalski. Wojewódzki Wydział przyjmuje jednak daleko subtel-

nego, uczyniła się przykra karykatura rzekomo skomplikowanego problemu.

Ludzie żenią się i jest to zjawisko wciąż bardzo popularne. Prawdziwie masowe. Mają to w obyczaju i we krwi. Liczyć na całkowity zanik tej konwencji — trochę jeszcze zbyt wcześnie. Ustawę, która w nieprawdopodobny sposób przeoczyła tak naturalny fakt, trzeba po prostu w odpowiednich ustępach znulizować. Stypendystom (mowa wyłącznie o małżeństwach), którzy równocześnie kończą studia i są zależni od fundatorów z dwóch różnych miejscowości, powinno przysługiwać prawo zamiany miejsca pracy. I to zgodnie z ich wyborem. Arbitrem w tej sprawie nie powinien być zakład pracy. Podobną zasadę należałoby również zastosować w wypadku tych małżeństw, gdzie jedna ze stron wcześniej otrzymuje dyplom i wcześniej podejmuje pracę zawodową.

Istnieją jeszcze inne warianty sytuacji. Trudno wszystkie wyliczać i komentować. Ważne, że nie mamy tu do czynienia z chaosem różnorodnych, najwymy-

GAJA

niejszy punkt widzenia, z którego wynika, że w żadnym razie Malinowskiego nie wolno zastąpić Kowalskim. Inna para kukielek: ona pochodzi z Przemysła i stypendium kieruje ją do pracy w Żywcu. Jemu można pogratulować pomyślnego trafu: fundator w Stalowej Woli a rodzina w pobliskim Rzeszowie. Ale pech chce, że zakochuje się akurat i bierze sobie za żonę stypendystkę z Żywca, i o dem z Przemysła. Ona otrzymuje dyplom w sierpniu, we wrześniu jedzie do Żywca, gdzie dowiaduje się, że etat może objąć dopiero 1 stycznia nowego roku i że zanim to nastąpi powinna sobie dokładnie wybić młotkiem z głowy wszelką myśl o ewentualnej zamianie miejsca pracy.

A jeśli młotek nie odpowiada, tedy zawsze jest to drugie wyjście: spłata

Uczelniane biuro matrymonialne

Nie ma rady, żencie się miłe panie i panowie w zgodzie z przepisami, nie na wspak ustawie. Żencie się po odbyciu

śliniejszych przypadków i powikłań, ale z problemem o cechach powtarzalnych i grupowych. I nie jest to też problem z gatunku tych, które wymagają zasięgnięcia rady u mądrego cadyka z Bobowej. Od półtora bez mała roku, słyszy się obietnicę znulizowania przepisów w sprawie zatrudnienia małżeństw absolwentów. Podobno pośpiech byłby niewskazany bo im bogatszy materiał do świadczeń oraz obserwacji, tym celniejszy wybór złotego środka. Chwałebne intencje. Zapewne. Ale jak długo jeszcze? Rok, półtora, dwa lata? Mamy już w Polsce sporą grupę tych, którzy placą słone frycove nie za swoje błędy.

A poza tym studenci są... niepoprawni. Kończą studia i (w dość znacznym procencie) zmieniają stan cywilny. Może by więc bodaj puścić kurenda okólnik: „Za wiadomą jest, że aż do czasu uformowania przepisów, każdy ze stypendystów żeni się na własną rękę. Państwo nie bierze w tym względzie żadnej odpowiedzialności”.

Zawszeć to jakieś stanowisko.

M. SZELINGOWSKA



NAGRODA TYGODNIA

Ciągle napływają zdjęcia wykonywane w ciągu ostatnich wakacji. Trudno obecnie reprodukcować scenki z plaży, bo po pierwsze są najczęście szablonowe, a po drugie już bardzo dezaktualizowane. Wśród prac znajdują się jednak fotografie o nieprzemijającej wartości, świadczące o ambicjach poszczególnych fotografatorów.

Dzisiaj reprodukuje zdjęcie nadesłane przez JANUSZA ŚLIZA (Kraków, al. Słowackiego 13B/49). Autor zaopatrzył swą pracę w komentarz: „przed wyjazdem na półw. węgorszy o świecie słonecz”. Jest to świetnie uchwycona scenka przedstawiająca grupę rybaków spychających łódź na morze. Szczegółowe ujęcie turowana grupa wypełnia zdjęcie. Dynamiki zdjęciu dodaje ustawienie łodzi po linii przekątnej podkreślone długimi cieniami.

Ocena zdjęć nadesłanych

Ob. MARIAN PIECZARA, Nowa Huta, Osiedle 17. Obydwa nadesłane zdjęcia dowodzą dużych ambicji. Pierwsze z nich „starość nie radość” zbyt słabo jednak wyodrębniła postać starszuszki z tła. Należałoby bardziej centralnie uchwycić, jest zbyt na uboczu. Reszta zdjęcia wypełniona nieciekawym tłem. Natomiast postać dziecka jest już o wiele lepsza. Dlaczego tylko odbitka tak porysowana?



Z notatnika A. Wasilewskiego

Te buzje przejęte, skupione, pełne napięcia i uwagi — to są dzieci z Krakowa, które podziwiają występ „Krakowiaków” urządzony dla dzieci głuchoniemych na Złotej Górze w Ojcowie — z okazji VIII Międzynarodowego Dnia Głuchego. Tych malców nie zaciekawiają stroje, kierezyje, wstążki i pawie pióra — nie interesują ich też tańce i melodie — uwagę ich skupia tłumacz, który gestykulując palcami wyjaśnia im treść piosenki, układa tańca czy nawet wymienia nazwiska wykonawców. Często nawet „powie” coś wesołego, bo widownia bawi się, śmieje, bitye brawa! Tylko te dzieci nie cieszą się. Nie chcą pojąć, że są jeszcze inne dzieci, które nie słyszą, nie mówią, że przed nimi przesuwa się jedynie — barwny, niemy film — jakie piękny na tle polskiej, złościej jesieni, w dodatku na Złotej Górze!...

Ciekawy wynalazek polskich konstruktorów

(WIT-AR). Opatentowano ostatnio u nas interesujący wynalazek umożliwiający kompleksowe zmechanizowanie uprawy wilkliny. Nową konstrukcją jest plug pomysłowy (nr. 2. Polaszewskie-Prezbiorskiego „Las”). Dzięki krótkim głąbom urządzeniem telerozryw i szeregowi korpusów współpracujących z systemem przenośników i rylnen transportowych, plug ten zmienia układ poszczególnych warstw oranej gleby.

Plug pomysłowy nr. 2. Polaszewskie-Prezbiorskiego umożliwia zaniechanie bardzo

kłopotliwego i kosztownego przykrywania piasiek głąb murszowo-bagiennych, na których uprawia się wilklinę. Ten kłopotliwy zabieg niezbędny był dotychczas dla racjonalnego wzrostu i wykształcenia pędów wilkliny przeznaczonej na wyroby koszykarskie.

Pomysł oparty został o najczęstiej spotykane naturalne uwarstwienie głąb murszowo-bagiennych. W głąbach tych pod urodzajną warstwą próchniczną i cienką warstwą podglebia znajduje się zwykły piasek. Dzięki systemowi zbierających ze warstwy korpusów płuznych i przenośników, układ zmienia się w ten sposób, że warstwa płaszkowa ze spodu przemieszczana jest w czasie orki na powierzchnię, w środku znajduje się urodzajna wierzchnia warstwa próchniczna, zaś warstwa podglebia przeniesiona zostaje na sam spód.

Plug zmieniając układ warstw glebowych stwarza od razu optymalne warunki wzrostu wilkliny, która wymaga głębokiej gleby o takim właśnie układzie. Plug, odznaczający się szeregiem oryginalnych a równocześnie prostych rozwiązań, nadaje się więc do zabiegów melioracyjnych umożliwiających łatwe zagospodarowanie rolniczych czy leśnych nieużytków.

(WIT-AR)



Witraże były dotychczas domową zabawką wewnątrz. Nis stosowano ich we współczesnej architekturze użytkowej i publicznej. Wyłom od tej zasady zrobiono w Toruniu, Kawiarnia, w przebudowanej obecnie dworcem kolejowym, otrzymała olbrzymi witraż o wymiarach 10 metrów na 3 metry. Przedstawia on stylizowane kompozycje na temat słynnych piermków toruńskich. Projektantami witrażu są dwaj absolwenci Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu: mgr Kulikowski oraz mgr Drzewicki, a wykonują go mgr Kwiatkowski (wybitny specjalista europejski w tej dziedzinie) oraz jego wychowanek: mgr Kociński i mgr Brzeziński. Na zdjęciu: w pracowni witrażowniczej wldziny mgr Kwiatkowskiego i mgr Brzezińskiego. CAF — fot. Gili

WYGRANA szansa publicysty

nia pisarza bez reszty w kształtowanie socjalistycznego oblicza kraju i wszystkich jego spraw, bez względu na to czy dzieła się one na ukończonej Machejkowi wsi, czy w sferze działalności kulturalnej; w twórczości, czy po prostu między ludźmi. Są to więc sprawy bliskie każdemu i wzbudzające jego zainteresowanie. Siła tej publicystyki tkwi także w chwalebnej pasji polemisty — niejedynemu dziennikarzowi Machejkowi — w tej rzadkiej, a tak koniecznej dla osiągnięcia publicystycznego sukcesu umiejętności „myślenia przy pomocy pióra”.

I wreszcie język. Jak zawsze dosadny, jedyny, jednoznaczny. Towarzyszący zresztą każdemu, o którym mówimy, że jest odważny. A Machejek jest odważny. Nie waha się w najmniejszej nawet sprzyjających warunkach przedstawiać swoje poglądy, swój punkt widzenia, swoją nieokielzaną żarliwość pisarza, polityka, społecznika.

Tu więc miejsce na jeszcze jeden cytat z przedmowy odautor-skiej: „Staralem się nienagłać moich pierwszych publikacji do dzisiejszej świadomości, ani też nazbyt ingerować w stylizację”. To właśnie także stanowi o wartości „Mojego dwudziestolecia”, o jego autentyczności.

J. K.

Władysław Machejek — Moje dwudziestolecie — Wydawnictwo Literackie, Kraków 1965 r., str. 374, cena z. 35.—

Malist, październikowy świt. Na dworcu w Staniątkach czeka na pocztę i piętnastu listonoszy z Podłęzia. Nadjeżdża pociąg — listonosz kuitując odbiór 70 tys. zł, wsiada na rower i wiezie pieniądze do siebie na pocztę. Odbiera drzwi budynku, urządzanie jeszcze się nie rozpoczęło, jeszcze nikogo nie ma. Jest godzina 6.55. Kludzie torbę z pieniędzmi za balustradką i w tym momencie...

Drzwi gwałtownie się otwierają i do urzędu pocztowego wbiega dwóch mężczyzn. Twarze mają przysłonięte chusteczkami, pochyleni biegną wprost na listonosza z wycelowanym w niego pistoletem.

Krótką samotną, krzyki, przechodząca w pobliżu pocztu kobieta podnosi larum. Spłoszeni bandyci bez torby z pieniędzmi uciekają w popłochu z budynku, skacząc przez ogrodzenie. I tyle ich widziano.

Jest godzina 7.05. W Komendzie Powiatowej MO w Krakowie dzwoni telefon. — W Podłężu napad z bronią w rękę na pocztę.



Napad na pocztę

Alarm! Rozdzwoniły się telefony do innych jednostek. Do ruszających samochodów wskazują milicjanci. Przeleciaty auta ulicami miasta pędzą na sygnalach. W Wielce alarm, w Bochni alarm. Wszystkie ościenne powiaty włączają do akcji. Należało nie dopuścić pod żadnym warunkiem, by bandyci zdołali zbiec. Teren im sprzyjał: w pobliżu dużo lasów, rozległa Puszcza Niepołomska, moczary, wznieście. Tym szybciej trzeba było działać.

Jest godzina 7.25. Minęło pół godziny od napadu. Rozpoczęła się blokada całej okolicy. Kilka grup obstawia drogi, dworce kolejowe, „przeczesuje” teren. Pół godziny ślad. Okoliczna ludność spieszy z pomocą milicji. Wskazują kierunek, w którym uciekło dwóch mężczyzn. Przerzuwają roboty w polu, biegną informować — widzieli jak dwaj przekradali się przez chaszczę, przez las kurzydzy. Pozostawione ślady obuwa zgadzają się z obitymi na podłodze w budynku pocztowym. Pościg trwa.

Są już rysopisy pomocników, są relacje świadków. Spontaniczna pomoc ludności. Patroly ubocone, zmoczone po pas biegną tropem przestępców.

Jest godzina 8.25. Pod Brzezińskimi grupa operacyjna dostrzeżona dwóch mężczyzn ukrytych za kępą drzew opodal drogi. Są zdyszani, przebiegli 8 km. Dwaj młodzi chłopcy 19- i 20-letni. Zostają zatrzymani. Pościg skończony. Uplynie półtorej godziny od napadu na urząd pocztowy. Pistolet, którym starali się sterroryzować listonosza okazał się imitacją — zwykłym straszakiem, co prawda z pozoru wyglądającym na groźną broń.

O powodzeniu całej akcji zadecydowały dwa elementy. Po pierwsze błyskawiczny pościg milicji, po drugie — duża pomoc społeczeństwa. Wielu ludzi w ten piątkowy, październikowy ranek przyczyniło się do zdemaskowania i ujęcia podejrzanych. Śledztwo trwa.

Na marginesie tego zdarzenia warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden moment. Otóż mimo wyrażnych i jednoznacznych zarządzeń nadal w wielu wypadkach przenoszone są większe sumy pieniędzy bez odpowiedniego zabezpieczenia. Listonosz wsiada na rower i wiezie najspokojniej z jednej miejscowości do drugiej 70 tys. zł, kasjerka po całonocnym utargu późnym wieczorem niesie nieraz parę kilometrów kilkadziesiąt tys. zł na pocztę czy do banku. To stwarza poważne niebezpieczeństwo zagraża nie tylko mieniu państwowemu, ale również zdrowiu, a nawet życiu osób, które bez troski pieniądze przenoszą. Taki stan rzeczy tolerują jednostki nadające w myśl zasady — „jakoś to będzie; przecież nie codziennie zdarza się napad; co się będziemy z góry martwić”.

Ostatni wypadek powinien stać się ostrzeżeniem, prowadzącym do natychmiastowej zmiany dotychczasowego karygodnego postępowania.



Słoń z olivskiego ZOO w ten sposób wyraża swoje zadowolenie ze słonecznej jesieni. CAF — fot. Błażewicz

Medrujące cięle

Dojrzały chłopiec czy dziewczyna w wyjątkowych tylko przypadkach obdarza swego ojca i matkę uwielbieniem czy choćby zaufaniem. Regułą jest natomiast zabieg inny: „Jeśli taki kokoz był z ciebie i tak zostaleś osmagany wiehrami historii, dlaczego dzisiaj nie nie zostało z twojego junaćwa? Jesteś po prostu tatuś-klitus, bajduś, dokonujący uników na co dzień, cofający się przed niebezpiecznymi żywiołami konfrontacji. Może byłś kiedyś orłem. Dziś jednak wyszukano ci pióra i w ogóle można śmiało przy tobie okna otwierać, bo już orłem nie jesteś i nie wlecieś”.

Mają kto z nas wytrzyma próbę takiej analizy. Jeśli dziecię nie kryje się z tym, że taką wwiwekcję psychologiczną na własnym tacie przeprowadza, tracimy cierpliwość i poczucie humoru. Wyrzucamy medrującemu dziecięciu niezadowoloność, zuchwałstwo. A po chwili w duchu przyznajemy ciotowi nieco racji.

Kobieta i Życie

Marzenie absolutnie nierealne

Nie wiem czy równoprawnienie uszczęśliwia kobiety ale na pewno ułatwia życie mężczyznom. Kiedyś sobie uświadamiamy, co niesie w naszych warunkach oznacza równoprawnienie kobiet, to znaczy, kiedy patrzymy na panów radośnie wracających z pracy do domu, w którym czeka na nich posiłek przygotowany przez pracującą i równoprawnioną panie — to przychodzi nam do głowy, że całe to równoprawnienie wymyślił mężczyźni wyłącznie dla siebie. W każdym razie facet, który doszedł do wniosku, że do brzo byłoby osiągnąć dwa cele: zlikwidować wydatki na służącą oraz skłonić żonę do tego, by przynosiła do domu miesięcznie około półtora tysiąca złotych (albo i więcej) — ten facet, przynajmniej, nie był głupi.

Przeistniły gadać o równoprawnieniu kobiet. Zaczynijmy się zastanawiać nad ich sytuacją. Kto wie czy rezygnacja z tego, co nazywamy równoprawnieniem (marzenie absolutnie nierealne) nie byłaby korzystna dla obu płci.

TY i JA

Kotek i szprychy...

CAF fot. J. Śliz



Wśród szacownych zbiorów Marylandzkiego Muzeum Historycznego w Baltimore, wcale poczesne miejsce zajmują pamiątki po bohaterskim generale Pułaskim, a mianowicie wypływający sztandar jego Legionu oraz pasy od szabli, która mu służyła w bitwie pod Savannah.

„Szacowny to znak (ten sztandar) — stwierdza znany historyk amerykański polskiego pochodzenia, Mieczysław Haiman, w szkicu pt. „Historia sztandaru Pułaskiego”, zamieszczonym w książce: „Z przeszłości polskiej w Ameryce” — już dawno pobłady barwy sztandaru, szczerzyli złote jego hafty, ale poezja uwieczniła go wiecznie żywą legendą, a tradycja historyczna otoczyła niezniszczalnym szacunkiem narodowe...”

Przypomnijmy zatem po krótku jego (szandaru) niewątpliwie romantyczną historię, która sięga początków 1778 roku, kiedy to nasz bohater za zgodą amerykańskiego Kongresu zaczął formować swój słynny Legion do walki z kolonizatorami angielskimi. Oż przebywając wędrownym w osadzie Bethlehem, powołanej do życia przez sektę religijną tak zwanych Braci Morawskich a prowadzonej przez siostry tego imienia, zamówił tam był sztandar, pod którym pragnął prowadzić do boju swój Legion. Siostry morawskie chętnie wywiązały się ze swego zadania. Sztandar Pułaskiego, o powierzchni łokcia kwadratowego, wykonany został z pasowego jedwabiu i haftowany złotymi nićmi (Okno Opatrzności i napis: „Unita virtus fortior”, co znaczy: zjednoczona odwaga dzielniejsza).

Pod tym znakiem polski dowódca kawalerii amerykańskiej prowadził do bo-

Władysław Białoch

Sztandar Pułaskiego

HISTORIA

ju ochotników różnych narodowości, pomnażając sławę oręża polskiego w społeczeństwie amerykańskim. Wyrazem tego jest m. in. fakt, że jeden z największych poetów amerykańskich, H. W. Longfellow, uśmiertelniał narodziny tego sztandaru pięknym wierszem pt. „Hymn siostr morawskich z Bethlehem podczas poświęcenia sztandaru Pułaskiego”. Oto jedna (w przekładzie polskim) ze zwrotek tego wiersza:

„Weź ten sztandar,
Niechaj płynie
Dumnie ponad Twą
drużyną,
Gdy w zacisznej tej
dolinie
Bitw dalekich echa zginą,
Kiedy dźwięki trąbek
grania
Na tych wzgórzach się
rozgwarzą,
Gdy miecz zadgra wśród
spotkania,
Lancą trafi na pierś wraży.”

Kiedy w bitwie pod Savannah (9. X 1779) kula wroga trafiła pierś Pułaskiego — sztandarem do wódzcy zaopiekował się jego podkomendny i przyjaciel, kapitan Legionu Paweł Bentalou, z pochodzenia Francuz, który później, występując z wojska, zabrał sztandar ze sobą i przechowywał starannie razem z lancą ułaską i pasami swego generała. Kiedy w roku 1824 generał Lafayette przybył do Baltimore, relikwie te zostały wygnane z ukrycia i ukazane podczas defilady.

Niestety, pułkownik Bentalou zmarł w kilka lat potem zaś pamiątki po Pułaskim przeszły w prywatne, niepowołane ręce. Dopiero w roku 1945 dzięki inicjatywie p. B. Mayera, sekretarza Marylandzkiego Towarzystwa Historycznego w Baltimore, znalazły się w zbiorach tamtejszego muzeum. Są to — jak przyznał p. Mayer — jedne „z najcenniejszych relikwii amerykańskiej rewolucji...”. Godziło się zatem historię tę — za M. Haimanem — powtórzyć polskiemu czytelnikowi w rocznicę śmierci bohatera spod Savannah — Pułaskiego.



Tadeusz Leśniak

[Blżej ziemi]

Gdy zabraknie mikroflory...

W naturze zachodzą przeróżne zjawiska. Wiele z nich nadal jeszcze pozostaje niezrozumiałymi zarówno dla zjadaczy chleba jak i jego producentów. Chociaż dotyczy pośrednio i bezpośrednio jednego i drugiego. Dopiero liczne dialogi uczonych przybliżają wymowę procesów, uprzedzając ich skutki i wiedzą do profilaktyki lub wręcz interwencyjnego działania — wpraganych coraz liczniej w służbę rolnictwa — dyscyplin wiedzy i dziedzin produkcji.

Specjalistów od agrotechniki nie dziwi już dziś np. pojęcie „zanieczyszczenia gleby”. Nazywają go objawem patologicznym. W ostatnich jednak latach objaw ten wywołał w świecie mikrobiologów, fizjologów i innych dyscyplin związanych z rolnictwem naukowców konsternację. Rozwój mikrobiologii gleb — jak wykłada prof. dr Bolesław Smyk z krakowskiej WSR — w świetle zebranych materiałów i licznych studiów na kontynentach — wiedzie do stwierdzenia, że zjawisko zanieczyszczenia gleb jest potencjalnie największym niebezpieczeństwem, jakie zagraża współczesnemu rolnictwu na świecie. Okazało się bowiem, że na tle innych szkód biologicznych działających efekty produkcji roślinnej, że roczna strata plonów w wyniku „zanieczyszczenia gleb” sięga 25 proc. Największe zagrożenie pod tym względem wykazują ziemie uprawne Egiptu (35 proc.), NRF (32 proc.), Kenii (30 proc.). Polska obok Brazylii i Szwecji wykazuje jedną z najniższych lokat. Niemniej, choć dotyczy szczególnie upraw tytoniu, roślin motylkowych, warzyw i łąk, sięgają 15 proc. ogólnych szkód biologicznych.

W świetle sympozjów naukowych z roku 1962 w Zurychu i 1963 roku w Instytucie Pasteura w Paryżu wiemy dziś, że zjawisko „zanieczyszczenia” podlegają nie tylko gleby, na których naruszone jaskrawo zjawisko zmiany płodności przez długi uprawianą na tym samym gruncie bawełnę, tytoń, rośliny motylkowe czy winorośle. „Męcza” się również trwałymi użytki zielone, gleby pod intensywną uprawą warzyw, sadów oraz roślin zbożowych.

Jak stwierdzają naukowcy z USA i ZSRR fakty te były błędnie interpretowane wpływem niekorzystnych układów klimatycznych. Dziś nazywa się to zafałszowaniem równowagi w układach biocenotycznych gleb uprawnych czynnikami biologicznymi, chemicznymi i fizycznymi. Oczywiście w określonych warunkach klimatycznych środowiska.

A do czynników natury biologicznej należy właśnie skład mikroflory glebowej. Rośliny uprawne mogą nadawać owemu składowi pewien kierunek. Może on być pożyteczny lub szkodliwy. Zależy to od składu chemicznego substancji wydzielanych przez system korzeniowy roślin i reakcji biologicznej mikroflory i mikrofauny bytujących w glebie. Np. wydzieliny korzeniowe tytoniu bardzo skutecznie „zabijają” mikroflorę asymilującą azot atmosferyczny. Ilustrację skutków ogładają można zarówno na polsku doświadczalnym jak i w pow. Proszowie czy Miechowie, jeśli uprawiać tytoń — po tytoniu. Następnie po prostu ewidentny spadek plonów, a nawet brak wzrostu i rozwoju roślin. Plantatorzy mówią wówczas: nastąpiło „wytłonienie” gleby.

Spór o czynniki fizycznych najpoważniejsze skutki biologiczne następują w efekcie opadów radioaktywnych. Mogą one doprowadzić do zupełnego zniszczenia aktywności biologicznej gleby. Chemiczne natomiast niebezpieczeństwo leży w pestycydach i innych środkach stosowanych masowo w dezynfekcji i desinsekcji gleby. W krajach, gdzie stosowanie chemicznych środków ochrony roślin doszło do maksimum jakie może znieść gleba — sytuacja zapowiada się katastrofalnie. Nam to jeszcze długo nie grozi, ale umiar i rozważa go gospodarstwo środkami ochrony roślin są już obecnie zalecane. Tym więcej, że obecnie produkowane preparaty zbyt długo zalegają w glebie.

Jak chronić glebę przed „zanieczyszczeniem”? Pytanie to zadali sobie obok światowców, również i polscy naukowcy. Odpowiedzieli na nie mikrobiolodzy, biochemicy gleb i ekolodzy roślin uprawnych. Na pierwszym miejscu stawiają oni racjonalnie opracowany płodozmian. Pracują nad odpowiednim doborem roślin owego płodozmianu z myślą o podstawowych glebach i rejonach klimatycznych kraju. Lekarstwem są tu również nawozy organiczne oraz kombinowane szczepionki bakteriacyjne. Nie są to już — zarówno w Szwajcarii jak i w Kanadzie, a także w ZSRR — eksperymentalne, w warunkach laboratoryjnych prowadzone, doświadczenia. Światowa nauka rolnicza ustaliła już diagnozę dla „zanieczyszczonej gleby” i wystawiła receptę na jej terapię.

Sztandar, w którego posępny i groźny cieniu żyło całe średniowiecze, swe pierwsze kontakty z ludźmi nawiązał już — jak mówi Biblia — w „ogrodzie Eden”, zwanym popularnie „rajem”. Jednakże początki jego oszałamiającej kariery, dzięki której stał się na przeciąg kilku wieków władcą niemal absolutnym, przypadają na stosunkowo późny okres. Niemal do tej kariery przyczynili się Ojcowie Kościoła — Orygenes, św. Augustyn czy Grzegorz Wielki — a później — spisujące przez mnichów dzieła i traktaty demagogiczne. Niemalże też rolę odegrały tu warunki ówczesnego życia: pożogi wojenne i głód, nieludzki ucisk feudalny i epidemie, wszystko to sprzyjało przekonaniu o potęgę Zła.

W starym Testamencie natomiast, księdy w której teologia poszukuje od dawna usadzenia dla swych dogmatów, rola szatana jest zupełnie marginalna, co nie powinno zresztą dziwić, gdyż konsekwentny monoteizm Starego Przymierza wszystko co się działo na świecie — i dobro i zło — przypisywał wyrokowi i działaniu bożym.

Chrześcijański diabeł zapożyczył swą postać od greckiego bożka Pana; szatan St. Testamentu natomiast przypominał wyglądem mitologiczne potwory z wizerunków ludów Mezopotamii, skąd n. rzetelnie pochodził. Tajemniczą postacią kuszącą Ewę jest skrzydlaty potwór Rahab, skazany potem przez Boga Jahwe na utratę skrzydeł i nóg i w efekcie na pełzanie. Innym powtorem — mówi o nim jedna z ksiąg prorockich — jest bliski krewniak sumeryjskiej Tiamat i fenickiego Latona — Leviatan. Do tej kategorii mitologicznych zwierząt zaliczyć trzeba również Behemot, który — mówiąc nawiasem, w niektórych tekstach występuje jako potwór behemot czyli hipopotam.

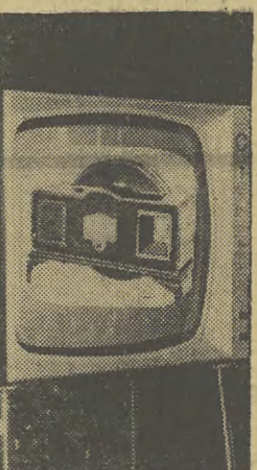
Oprócz tych, zrodzonych przez babilońskie mity, potworów, Biblia wspomina jeszcze w paru miejscach, choć dość niejasno, o demonach — złych duchach pustyni, przedstawianych zazwyczaj w postaci kosmatych kóz. Wprawdzie współczesna biblistyka chętnie by się ich wywiera (Encyklopedia Biblijna twierdzi, że owe demony, to po prostu zwykłe szakale), nam jednak wydaje się, że demony te są relikwiami starożytności, bardzo starych wizerunków, charakterystycznych dla koczowniczych plemion, jakimi byli swego czasu Hebrajczycy. Spośród owych „duchów” najbardziej znany był demon imieniem Azazel. Inny demon, Gad okazał się na-

Odkrycia Wynalazki Pomysły

OBROTOWE DQMY, 9 okrągłych wieżowców buduje się w Kalfornii. Pełny obrót odbywa się w ciągu 3 godzin, mieszkanie mają zmienne na słonecznienie i... kraj obraz.

RYBA W STANIE PLYNNYM oto rezultat nowej receptury japońskiej. Produkt przypomina bulion, jest bogaty w witaminy i silnie kaloryczny.

LAMPY NA METRY czyli taśma przeźroczystego plastiku z uprawianymi dwoma pasami aluminium, pokrytymi fosforem daje się zginać i zwijać dowolnie. Można też ją przybić w dowolnym miejscu na ścianie, powiesić lub położyć.



TAK WYGLĄDAŁ przedział obecnych telefonów. Skonstruował go w 1936 r. Anglik John Baird.

PLASTYKOWY DRAPACZ CHMUR stanął w Honolulu i pełni tam funkcję reprezentacyjnego hotelu. Zestawiony jest w całości ze standardyzowanych bloków specjalnego, odpornego tworzywa.

PRZENOSNY SZYB WIERTNICZY skonstruowano w Rumunii. Przewozi się go w całości na dowolne miejsce, służy przy głębinie szybów do 1200 m o czyszczeniu otworów wiertniczych.

FABRYCZNY KOMIN Z POLIETYLENU zamontowany po raz pierwszy na świecie w CSRS ma 15 m wysokości. Jest trwały i 5-krotnie tańszy od ceglanego.

tomiasz starosemickim bożkiem pomyślności, zdegradowanym prawdopodobnie z biegiem czasu do roli demona. Bardziej tajemniczą postacią jest żeński demon Lilith, jednakże jej podobieństwo do babilońskiego Lilu dowodzi, że i ta niezwykła postać — „diablica” pochodziła z importu.

Z importu pochodzą także dwa kolejne potęg demona, a to Asmodeusz i wielki Belzebub. Pierwszy z nich występuje w biblijnej księdze Tobiasza, którą zarówno Żydzi jak i protestanci uznali za apokryf i wyłączyli z Kanonu ksiąg świętych, a w której współczesna biblistyka katolicka widzi po prostu opowiadanie ludowe. Asmodeusz z księgi Tobiasza zna-

Wiesław Mercik

DIABELSKA GENEALOGIA

ny jest jako morderca sędmiu (po kolei) między Sary. Późniejsza tradycja zrobiła zeń specjalistę od rozwiązań. Historia potwornie czarnej religii twierdzi, że Asmodeusz przywędrował z Persji, gdzie jako Esmadewa grał rolę boga gniewu (Asmodeusz przyjął później tradycję talmudyczną i Kabałę).

Jeśli natomiast chodzi o Belzebuba, zdania są podzielone. Jedni twierdzą, że chodzi tu o boga zwanego Baal-zebub, czyli Pan much, inni — że imię to wywodzi się od boga Baal-zebub, czyli Pan przepaści (albo — otchłani).

W najbardziej zabawnym sposobie natomiast nawiązał się słynny książę diabelski, Lucifer: po prostu przez... pomyłkę. Autor księgi Izajasza, w której jest mowa o potężnym władcy, jednym z królów babilońskich, stwierdza, że morderca ową upadłe jak gwiazda zaranna (Lucifer). Błędna interpretacja uścisła jako dojrzał w tekście jakiś ukryty sens, uznała owego mordercę za diabła, dając mu przy okazji jedno z najbardziej poetyckich imion — Lucifer.

Skąd natomiast pochodzi Szatan? Samo słowo szatan jest pochodzenia hebrajskiego i oznacza „przeciwnika”, względnie „oskarżyciela” (dziś powiedzielibyśmy „prokuratora”). W jednej z ksiąg biblijnych szatan występuje jako wystannik (czyli amiot) Boga. W innej — księdze

ZAINTERESOWANIE opinii publicznej sprawami szkół wyższych ożywia się zazwyczaj w okresie rozpoczęcia nowego roku akademickiego. Tym razem już notatki prasowe z posiedzenia Komisji Sejmowej Oświaty i Nauki, na którym minister Golański złożył informację o pracach resortu szkolnictwa wyższego w zakresie reformy programów, późniejsza konferencja prasowa w sprawie tegorocznej akcji rekrutacyjnej na I rok studiów, wreszcie relacje z tradycyjnego już Zjazdu Rektorów, poprzedzającego inaugurację nowego roku akademickiego — wprowadziły problematykę uniwersytecką na łamach prasy szczególnie silnie.

Wśród tematów, w których rozeznanie szerszego ogółu jest ciągle jeszcze niedostateczne, naczelnie miejsce zajmuje niewątpliwie zagadnienie programów studiów — ściśle, planów i ramowych programów studiów.

Temu właśnie tematowi warto poświęcić jeszcze kilka uwag.

Z KAŻDĄ TAKĄ REFORMĄ związane są różnorakie nadzieje. Studenci spodziewają się odciążenia, „odbiorecy” absolwentów — ich lepsze przygotowania zawodowe, profesorowie — podniesienia poziomu naukowego studiów.

W jakim stopniu wymienione aspekty procesu dydaktycznego są sprzeczne, a w jakim dają się i muszą dać się pogodzić?

Czy obecna reforma programowa jest tylko kolejną, cyklicznie występującą korektą, czy też zawiera, bądź zawierać powinna elementy jakościowo różne od ostatnich powyższych zmian programów sprzed dziesięciu lat?

Postulaty poprawy przygotowania zawodowego absolwentów i podniesienia poziomu naukowego studiów sprowadzają się do konieczności do wprowadzenia nowych przedmiotów do planów studiów i dopisywania nowych rozdziałów w podręcznikach i podręcznikach dla dyscyplin.

Konsekwencją jest wzrost obciążenia studenta, przeciętnie planów studiów, tendencja do formalnego wydłużenia cyklu studiów wobec obniżającej się ich terminowości.

Na tym również tle powstają tendencje do zawężania specjalizacji — zróżnicowania specjalności w ramach poszczególnych kierunków studiów — bądź nawet od pierwszego roku.

W TYCH WARUNKACH dla bilansu czasu w cyklu studiów trzeba było co pewien czas dokonywać operacji usuwania bądź do obumierających pozycji programowych, bądź też nowych, o charakterze często pasywnym, zbiorów informacji pretendujących do pozycji dyscyplin naukowych.

Podjęte przed dwoma laty prace programowe rozwijają się w zmienionych warunkach strukturalnych szkolnictwa wyższego.

Po pierwsze — w szeregu kierunków studiów, w tym w rozległej dziedzinie studiów technicznych, wyodrębniono dwa typy kształcenia — wyższy zawodowy (w studiach technicznych w skrócie — „inżynierski”) i wyższy, zwany pospolicie magisterskim. W tych dwóch typach studiów różny jest ogólny czas studiów (okrągo 4 i 5 przygotowanie absolwentów

Prof. Jerzy Bukowski

SENS ZMIAN PROGRAMOWYCH

lat) i różne proporcje przygotowania ogólnego (podstawowego) dla danego kierunku studiów i specjalistycznego.

Po wtóre — w obu przypadkach studia nie są, jak to było dotąd, ostatnim etapem zorganizowanego nauczania. Przewiduje się rozwój studiów podyplomowych o elastycznych programach dostosowanych do aktualnych potrzeb. Wchodzi tu w grę potrzeby podwyższenia wysokej specjalizacji, nowymi zdobyciami nauki i techniki, wreszcie potrzebą wykształcenia z konieczności koordynacji pracy zespołów specjalistów rozwiązujących kompleksowe problemy.

Te właśnie założenia pozwalają wejść na drogę doniosłych zmian programowych, zwalniając plany studiów i treść nauczania od niebezpiecznego „wszystkożółmu”.

Dotychczas bowiem — dla



przykładu — programy politechnik miały równocześnie spełniać warunek przygotowania do zawodu, gwarantując poprzez swych absolwentów aktualną realizację poziomu technicznego, ale równocześnie — zapewnić także czas studiów (okrągo 4 i 5 przygotowanie absolwentów

NAUKA

nie wykorzystywana w pracy zawodowej. Stwierdzał równocześnie, że szkoła nie nauczyła go, lub nauczyła w stopniu niedostatecznym, wielu rzeczy w wykonywaniu zawodu (najczęściej pojętym) niezbędnym.

Powtarzamy — poprzez zróżnicowanie typów szkolnictwa wyższego, poprzez włączenie do systemu kształcenia studiów podyplomowych, zostały stworzone warunki do racjonalnej reformy planów i programów studiów w szkołach wyższych.

Zostaje umożliwiony młodzieży dobór typu studiów odpowiadających jej zainteresowaniom i zgodny z zamiarami przyszłej pracy.

Poprzez studia podyplomowe wprowadzony zostaje czynnik stymulujący szczególnie silnie powiązania szkoły z potrzebami praktyki.

STUDIA TE pozwalają przekazać na gorąco, często nieomal „in statu nascendi”, najnowsze osiągnięcia nauki do zastosowania w praktyce, ale z drugiej strony poddaje te osiągnięcia krytyce i sprawdzianowi użyteczności praktycznej. Zespoły słuchaczy studiów podyplomowych, przez stawianie problemów, przez konfrontację doświadczeń cudzych z własnymi, stanowią szczególnie wartościowe audytoryum wpływające, a w każdym razie mogące wpłynąć na należyte kształtowanie się procesu dydaktycznego na tym poziomie.

Skuteczność podjętych reform programowych zależeć będzie od ich realizacji. Realizacja leży oczywiście w rękach tysięcy pracowników nauk szkół wyższych, setek wydziałów i dziesiątków szkół wyższych.

MEDYCYNĄ

MEDYCYNĄ

Wtórna młodość?

Próby walki ze starością są starym problemem, zresztą nie tylko medycznym. Ale główne zadanie rozwiązywania tych kwestii przypada jednak medycynie. Jej gwałtownemu rozwojowi, co pewien okres czasu ulegającemu „dopingowi” literatury, a zwłaszcza słynnej postaci literackiej niemal symbolowi z tego okresu: dr Faustowi.

A tymczasem wyniki pierwszych, niedawnych doświadczeń ze zwierzętami, uawniły wręcz zaskakujące możliwości współczesnej medycyny na polu zdobywania jakby „wtórnej” młodości. Oto matowa sierść starego psa nabrała nowego połysku; na wyleżanych miejscach skóry — zaczęły znów wyrastać włosy; postarzałe zwierzęta odzyskiwały nagle słuch; ich, spowodowaną starością bierność pocięła — zamieniła się w aktywność; zaobserwowano przejawy większego temperamentu, wzrost siły i powrót „zainteresowań” towarzyskich; niektóre psy (suczki) ponownie wydawały na świat — szczeniata.

Owe, zdumiewające fakty — zostały opublikowane przez paryskiego lekarza dr A. Ravina na łamach francuskiego czasopisma medycznego „La Presse Médicale”.

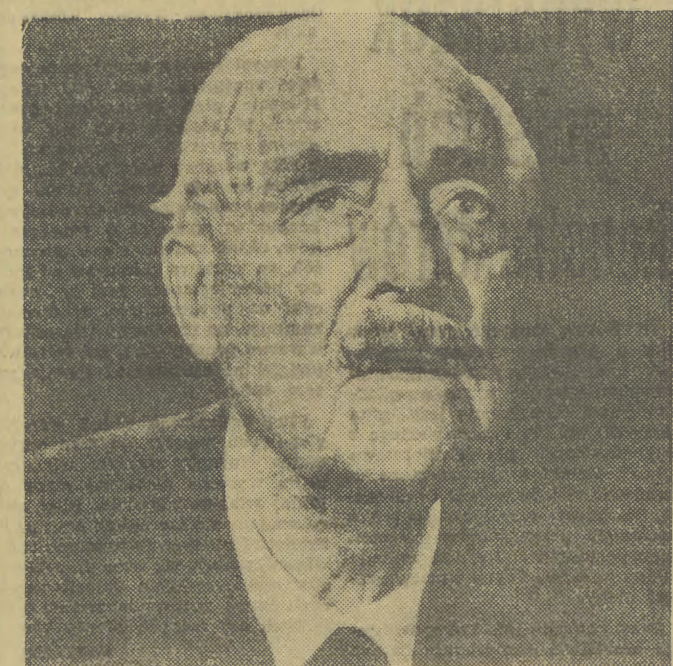
Dr Ravina podał w tej publikacji skład medykamentu, który wywołał przytoczone na wstępie reakcje zwierząt. Główną substancją jest „sulfamidopiryna” — należąca do grupy sulfonamidów, odkrytych przez prof. Domagkę w r. 1939 — za co uczony uzyskał nagrodę Nobla.

Sulfonamidy zwalczają zarazki bakteryjne. Dr Ravina przeprowadził szereg eksperymentów, na podstawie których skomponował „cocał” — złożony z witaminy B₁, B₂ i B₁₂ — oraz z wapnia i magnezu, które to składniki dodał do preparatu sulfonamidowego. Preparat ten następnie wypróbował w ciągu 4 lat na ochotnikach z domów starców, zarówno kobietach jak i mężczyznach.

Pierwsze oznaki polepszenia się ogólnego stanu starych ludzi — pojawiły się już po kilku miesiącach — i odpowiadały w wielu przypadkach podobnym eksperymentom ze zwierzętami. Szczególnie można by to zaobserwować na przykładzie wyglądu tzw. sflaczałej, starczej skóry, która odzyskiwała dawną jedność; łamliwe paznokcie przestawały się kruszyć, ulegały wyraźnemu wzmocnieniu; skórę porastały nowe włosy, zaś słowina ustępowała dawniej barwie ułowania. W sposób widoczny polepszał się stan ogólny (fizyczny i duchowy) ludzi poddanych doświadczeniom lekarskim. Typowi „zdziczeni” staryszkowie, z którymi trudno było dotąd prowadzić logiczne rozmowy — wykazywali pod działaniem medykamentu lepszą sprawność umysłu i pamięci — a także wzrost siły vitalnej. Dochodziło do takich, ogólnych zmian psychofizycznych — że część pensjonariuszy w domach starców mogła opuścić te miejsca i prowadzić niemal normalne życie, jak w okresie tzw. pełni sił.

Wygląda to trochę nieprawdopodobnie. Tym niemniej dr Ravina opatrzył swoje wywody — zarówno dokumentacją naukową jak i danymi statystycznymi. Gdyby więc naukowcy uzyskali potwierdzenie doświadczeń paryskiego kolegi w szerszym zakresie medycznym — można by przypuszczać, że wkrótce medycyna stanęłaby po drugiej stronie „zaczarowanej granicy” między młodością i starością.

Na razie — w przyjmowaniu wiadomości o rewelacyjnym środku przeciw starzeniu się — ostrożność nie zawadzi...



PS. W drukowanym tygodniu temu artykuł „Matka Joanna” wkraśli się błąd. Sprawa Loudon, to oczywiście, wiek XVII.

Jerzy Bober

TEATR

STO LAT!



TO PRAWDA, że Stary Teatr jest najstarszym, istniejącym do dziś budynkiem teatralnym w Polsce, postawionym przed końcem XVIII stulecia na tym samym miejscu — gdzie obecnie, po wielu przebudowach i remontach — działa Teatr im. Heleny Modrzejewskiej. Gmach teatru mieści się, jak przed 180 laty — przy placu Szczępińskim w Krakowie. Jest również prawdą, że na tej właśnie, krakowskiej scenie rozpoczęły się już w r. 1799 stałe występy zespołów teatralnych. Ale trzeba także przypomnieć, iż w okresach pomiędzy poszczególnymi dyrekcjami scena przy placu Szczępińskim — mieściła dłuższe i krótsze przestoje, nasilenia i osłabienia życia teatralnego życia. Zresztą, pod nazwą życia teatralnego w owych czasach, rozumiano nie tylko działalność kłóse dramatyczną — jaką dzisiaj określamy mianem teatru dramatycznego. Opera i operetka — były zaliczane do zjawisk teatralnych — i one w pierwszym rzędzie torowały drogę literaturze dramatycznej.

O ILE WOJCIECH BOGUSŁAWSKI stał się w epoce stanisławowskiej, ze słynnej Warszawy — ojcem polskiego teatru narodowego — wyzawiający przed 100 laty po raz pierwszy oryginalną sztukę sceniczną, napisaną w ojczystym języku — to późniejszy nieco teatr krakowski, zwany Starym — podejmował przecież trupe im. pana Bogusławskiego na swych gościnnych deskach — choć w następnych latach, zmuszany przez germanofilską postawę austriackiego zabójcy — zamienił się (na szczęście przez krótki odcinek czasu) nolenus volens, w scenę — która służyła mowie niemieckiej.

Potem, mniej więcej do lat 60-tych ub. wieku — grywano tu przeróbki sztuk angielskich (z niemieckiego), w tym nawet Szekspira — a także wzięte adaptacje francuskie — często przez 10-15 lat na sali! Oczywiście, w zależności od znawstwa i ambicji dyrektorów-przedsiębiorców, którzy dzierżawili budynek od rady miejskiej, czy senatu Wolnego Miasta — w teatrze pojawiały się sztuki bardziej wartościowe — zarówno obce, jak i polskie.

ALE O PEŁNYM, zorganizowanym repertuarze scenicznym, formowanym z pozycji bardziej świadomych zadań teatru wobec społeczeństwa (w tym sztuki narodowej) można mówić dopiero od momentu, gdy dyrekcję Starego Teatru objął hr. Adam Skórnicki. Wprawdzie nie był on typowym człowiekiem teatru — lecz zdolał sobie zapewnić współpracę takich fachowców, jak dwuletni dyrektor teatrów rządowych w Warszawie — Jasiński, i twórcę szkoły krakowskiej — Stanisław Koźmian. Październik 1865 r. stał się tu datą przełomową. Powiedzmy bez ogródek, że wpływ Koźmiana na dzieje Starego Teatru (zwłaszcza podczas samodzielnej już dyrektury od r. 1871) rozpoczął właściwy proces rozwojowy i dał początek sensownej organizacji artystycznej.

administracyjnej scenie, która dziś, jak żadna w kraju może się wykazać nieprzerwaną (z wyjątkiem okupacji hitlerowskiej) działalnością na przestrzeni 100 lat.

A WIEC — 200-lecie sceny narodowej w Polsce i stulecie krakowskiego Teatru Starego. Piękne jubileusze! Bogusławski doczekał się nazwania jego imieniem paru polskich teatrów. Koźmian — natomiast nie patronuje żadnej placówce tego typu. Zaś Stary Teatr powołał, zresztą dopiero po II wojnie światowej, w następstwie rozdziału miejskich, a później państwowych scen Krakowa — znakomitą aktorkę z czasów dyrekcji Koźmiana, Helenę Modrzejewską — na artystycznego patrona teatru.

Już ponad 90 lat temu, Koźmian jako dyrektor Starego Teatru upatrywał w mecenacie państwa, czy samorządu — idee dobrej gospodarki kulturalnej, która umożliwiałaby także rozsądną politykę reperturiową. Daleki przecież od koncepcji socjalizmu, a nawet szermujący programem arystokratyzmu duchowego w scenicznym działaniu — zaś politycznie — konserwatywny — odczuwał jednak Koźmian potrzebę społecznej poprawy doli aktorów, walcząc m. in. o ubezpieczenia i emerytury dla artystów.

W PRZEMÓWIENIU inauguracyjnym 16. X. 1871 — zwracał się do aktorów ze słowami, że „sztuka dramatyczna wszędzie, a szczególnie u nas, jest ważną gałęzią życia umysłowego, a że teatr jest sprzymierzeńcem mowy i literatury ojczystej; gdy zaś jest prawdziwie dobrym, jest także częścią owego bezużytecznego piękna, które wznosi się ponad wszelkie zmiany, ponad wszelkie wielkości i upadki (...) Najlepszym do tego środkiem jest bogaty i wyborowy repertuar. Tu w pierwszym rzędzie stawiam utwory narodowe, które już zaszczytnie w naszej literaturze zajmują miejsca (...) Zaraz po... (nich) winny zająć miejsce nowe, oryginalne utwory dramatyczne (...) to główna podpora teatru, to jego żywotne siły, że tak powiem, odmładzanie... (ale) ...nieudana sztuka zabiera tylko niepotrzebnie wiele czasu, miejsce dobrej, wasz, publiczności zniechęca, literatury nie zbagocia (...) Wystawić niedne utwory narodowe to prawdziwie lekceważenie i teatru narodowego i autorów narodowych...”

TAKIM, na progu obecnego jubileuszu 100-lecia Teatru Starego — był program dyrekcji, ambicje rozwoju i rozkwitu tej sceny. Jakoż świętą ona triumfu — ozdoblona nazwiskami Modrzejewskiej, Repackiego, Rycheira, Hoffmanowej i in. Wystawiała klasykę grecką — Szekspira i Molière, Fredre i Słowackiego oraz najnowsze sztuki polskie i obce. Rzeczywiście, nastąpił wówczas prawdziwy jej rozwój.

ALE ROZKWIET Starego Teatru, sceny leżącej po I wojnie światowej nieco na ubożu nowego Teatru im. Słowackiego, nastąpił dopiero w czasach Polski Ludowej. Począwszy od dyrektury A. Pronaszkii w sezonie 1945/46 — już pod mecenatem ludowego państwa można było realizować właśnie ten program, jaki ongiś nakreślił ogólnie Koźmian. Tyle, że ukształtowany ideowo — służący społecznym potrzebom w równej mierze, co i artystycznym ambicjom.

Przeżywała i ta scena swoje wielkości oraz upadki, jak każdy organizm żywy. Szukała swego profilu artystyczno-filozoficznego — raz bliżej klasyki, raz bliżej współczesności — starając się przede wszystkim poprzez współczesną formę spektakli odbudowywać tradycje kulturalne polskiego i obcego dramatu. Nie była to droga usłana różami, ani gładka, bez wyboistości. Nie tu miejsce na dokładną jej analizę. Dzisiaj, podczas uroczystości jubileuszowych, warto wraz z życzeniami dla Jubilata jeszcze raz przypomnieć słowa Koźmiana, że będzie się starał „utrzymać teatr na należnym mu stanowisku, a odpowiednim intelektualnemu i naukowemu postępowaniu Krakowa”. Dodajmy: Krakowa, usytuowanego w socjalistycznej rzeczywistości, spadkobiercy polskiej tradycji w 100-lecie Starego Teatru!

Stanisław Peters

Zmierzczyć pisma...



„SKÓRA JASZCZURCZA”

KSIAŻKI

Książkę A. Hollanka nazwałbym krótko „pochwałą medycyny”, zwłaszcza osiągnięć współczesnej chirurgii i bakteriologii, zresztą ukazanych na tle ich historycznego rozwoju. Rzeczowe informacje ożywione zostały barwnymi i sugestywnymi reportażami z sal operacyjnych szpitali klinicznych różnych specjalności. Jak przystało na pracę popularno-naukową, autor zaoptał przy tym w dość obszerny słownik terminów fachowych. Całość urozmaica 16 zdjęć rotograficznych, ukazujących m. in. operację czaszki w... średniowieczu!

W końcu, należy wspomnieć, że dopiero ostatnie zdania „Skóry jaszczurczej” wyjaśniają pochodzenie oryginalnego tytułu książki. Są to reminiscencje fantastycznej powieści Balzaka — „La peau de chagrin”, czyli „Skóra szarynowa”.

JERZY KWIENTIEWSKI

Program pracy Klubu to nie jest luźny zbiór miesięcznych planów, lecz coraz wyraźniej zarysowująca się koncepcja. Rola Klubu przyjęła zasadę prowadzenia stałych, cyklicznych imprez, ujmując je w pewien schemat organizacyjny. Bardzo to ułatwia orientację i pomaga w planowaniu wolnego czasu uczestnikom imprez. Wyrabia też pewien odruch warunkowy, przyzwyczajenie, pogłębiające się zainteresowania tematyczne.

Jadwiga Andrzejewska

Tygodniowy schemat wygląda następująco: w niedzielę odbywa się stała konwersatorium, w j. angielskiego, prowadzone honorowo przez członków i sympatyków Klubu. Korzyść jest obustronna. Członkowie konwersatorium służą również jako tłumacze podczas spotkań z gośćmi zagranicznymi (np. z prof. Gibsonem, pianistą Auernem itd.) oraz podczas projekcji filmów w wersjach oryginalnych. Wtorek jest jedynym dniem tygodnia, w którym klub jest nieczynny. Środa poświęcona jest wykładom i dyskusjom o tematyce społecznej i światopoglądowej. Zeby zorientować w poziomie imprez wymienię kilka z nich: „Młoda krakowska poezja zaangażowana”, „Warsztat poetycki” (dwugłosz dr Z. Słatkowskiego i Adama Włodki), „Wolność u Sartre’a i Marks’a”, „Vaticanium II a ewolucja struktury kościoła” (prof. dr K. Grzybowski). Podczas śródtytułów wieczorów odbył się też cykl spotkań pt. „Trybuna publicystyczna”.

Czwartek ma w swym programie wieczory autorskie literatów i członków Kola Młodych ZLP, ze specjalnym uwzględnieniem twórców zaangażowanych. O godzinie później stała impreza dyskusyjna na tematy między narodowe obejmujące zagadnienia turystyki, obywatelstwa, struktury gospodarczej itp. Piątek ma charakter szkoleniowy. Odbywają się raz w miesiącu seminaria dla działaczy SAIW i TSS oraz sympozjum filozoficzne dla młodych pracowników nauki. Sobota — jak przystało — jest dniem rozrywki kulturalnych. Są to przeważnie recitale piosenek, skąd, adykcje muzyczne itp. W ramach sobót występował tu Teatrzyk Piosenki „Hefajstos”, śpiewał Piotr Szczepanik, Leszek Długosz i in.

Tadeusz Kwiatkowski

FILMY TYGODNIA

Rzadko kiedy wychodzi się z kina w takim nastroju i z takim zadowoleniem, jak po wyświetleniu filmu Richardsona „TOM JONES”. Obserwowałem ludzi. Rozmowy pełne zachwytów, epitety najwyższej klasy.

Co dziwnejsze, „Tom Jones” jest przy tym dziełem sztuki, tworem artystycznym, i czasem nawet zbyt subtelny jak na zbiorową percepcję, a jednak przelamuje wszelkie bariery oddzielające go od przeciętnego widza i porusza go swym urokiem, poezją i humorem. Trójka angielskich „gniewnych”, znanych już nam z poprzednich filmów: Richardson, Osborne i Finney — stworzyła arcydzieło. Ich filmowa adaptacja jednej z powieści XVIII-wiecznego pisarza Henry Fieldinga, to kipiące życiem, blaskami epoki, tryskające humorem — szerokie malowidło, w którym każdy potrafi doszukać się swoich ulubionych smaków. Jest to bowiem po trosze i parafraza osiemnastowiecznej powieści filozoficznej, jest w tym żartobliwe spojrzenie na sam go autora i czasu, którym poświęcił książkę, jest sporo awantur, pojedynków i pogoni d la romanse sensacyjnego tak wówczas modne — i jest dużo poezji. I tak, jak powieść Fieldinga zawiera materiał nieprzebrany dla scenarzysty, tak Richardson z ścią renesansowym rozmachem stworzył dzieło pełne iluzji, gagów, sztuczek technicznych i żartów filmowych. Faktura filmu jest żywa, przekorna, a nade wszystko pasjonująca. Widz żałuje, że film nieuchronnie zdoła do końca, chętnie posiedziaby jeszcze godzinę czy dwie — by nadal brać udział w przygodach Toma Jonesa, genialnie wprost granego przez Alberta Finneya.

ROZMOWA Z ANDRZEJEM WAJDĄ

— O pańskim najnowszym filmie — „Popioły” — tyle się już pisało, że jego premiera stała się wydarzeniem miesiaca. Czy pan sam jest zadowolony z filmu?

— Na to pytanie nie odpowiem. Mierzeniem jakości filmu jest opinia widzów, a nie moje zadowolenie. Dopiero film pokazuje, na ile moja wizja „Popiołów” trafi do widzów.

— A co u pana powinno się w filmie podobać widzom?

— Film powinien być im bliski przez samego Żeromskiego, gdyż jest jeszcze jedną filmową historią „polskiego losu”. Liczę na przychylność widzów mimo że film ma trochę nieuporządkowaną dramaturgię, jest długi i jak każda opowieść epicka afabularny.

— Czy ktośś z postaci „Popiołów” darzy pan szczególną sympatią?

— Tak jak wszyscy — Rafała Olbromskiego, choć w czasie realizacji filmu starałem się dać równe szanse i innym. Ale to przecież Żeromski tak zadecydował, tworząc postać wyposażoną w cechy, budzące zawsze uśmiech naszej apłobyty.

— Czy teraz pan odpocznie?

— Nie mogę na to sobie pozwolić. Przecież „Popioły” zabrały mi więcej czasu, niż planowałem. Prowadzę już rozmowy na temat realizacji nowego filmu. Chciałbym go jeszcze zacząć tej zimy. Mam też



pewne propozycje teatralne. Myślę również, poświęcić w tym roku część swego czasu szkole filmowej.

— Który z widzianych ostatnio filmów zagranicznych zrobił na pana największe wrażenie?

— „Milczenie” Bergmana. To na pewno największe dzieło tego reżysera, którego twórczość śledzę najuważniej. Bergman z niezwykłą jasnością wydobyla ująłone głęboko, schowane pod warstwą codziennego życia, kompleksy dzisiejszego człowieka. Pokazując je na ekranie z całą bezwzględnością, wyzwała nas i leczy, bo każdy z tych niepokojów uławniony i pokazany przestaje niekiedy i straszyć. Bergman w dziedzinie psychologii robi to samo, co my naszymi skromnymi filmami chcemy dokonać w dziedzinie stosunków społecznych. Na tym polega, moim zdaniem, prawdziwie społeczna funkcja sztuki.

Rozmawiał: CZ. CHRUSCINSKI

Rzecz jest najzupełniej dziwna. Dwa tygodnie temu proponowałem naszym czytelnikom lekturę reportażu pisanego z zagłobionym wprost zacięciem, dziś podobają mi się (przypuszczam, że wam również) biegu, nowo różne spostrzeżenia, plórkę Zbigniewa Kwiatkowskiego. Jego zbiór reportażu pt. „Byłem niemiłym świadkiem” — („Iskry”), to utwory bardzo często interwencyjne, opisowe, które organizują komentarz autorski samym zestawieniem faktów.

Można bez większego ryzyka powiedzieć, że Kwiatkowski jest utraconym faktem. Nie może być chyba większego komplementu pod adresem dziennikarza, pisarza, publicysty. Nasz autor rozumie znaczenie służebne swej twórczości reporterskiej. I faktów przytacza mnóstwo. Natłoczenie owego sztafału sprawia, że czytelnik nie zawsze od razu orientuje się w zamierzonych dydaktycznych niuansach — twórcy. Ale, zaintrygowany odwaga polityczną piszącego, wraca do lektury, by się przekonać o najzupełniej oryginalnym piarstwie Zbigniewa Kwiatkowskiego.

Olgiard

Jedrzeżyk

ZWADA Z CZYTELNIKIEM

Autor pozwolił sobie na zupełnie niepotrzebny gest w postaci wstępu. Jest on krótki i niczego nie wyjaśnia. Natomiast jego funkcję spełnia cały pierwszy rozdział pt. „Sam na sam z władzą”. Stanowi on dobry, publicystyczny wykład poglądów na zadania współczesnego reportera. Sam tytuł rozdziału zresztą mówi tutaj za siebie. Atak na brak rzeczywistej zaangażowania, na bezdušną biurokrację, próba socjologicznych uogólnień wobec tzw. „urzędowego stanu” — wszystko uzasadnione dobrą znajomością tematu. Kwiatkowski nie stosuje „chwytów”, nie młodzi się do czytelnika. Pisze tak, jak widzi sprawę przez swoje socjetyczne okulary. Jego sceptycyzm wyraża się przede wszystkim w wyborze tematów drugiej części tej interesującej książki „Krajobrazy socrealistyczne”.

Znowu odkrywamy sprawy, niejako przeszłe. Bieszczady, małe miasteczka, budowa kościoła, brak szkoły, nauczyciele. I już w tym wyborze widać, że autor nie ufa dawnym ujęciom faktograficznym. Zaatakuj nasze schematy myślowe, wda się w zwadę serdeczną z czytelnikiem. Nawet wtedy, gdy proponuje przeniesienie politechniki z Krakowa do Rzeszowa, gdy mówi, że „niecierpliw i nieuczciwy kradną”. Nie zgadzam się zresztą i z ostatnim reportażem Kwiatkowskiego pt. „Z pogardy nie będą wiedzieć...”. To nie pogarda sprawia, że młody człowiek wiecie wiele o Oświęcimiu i z lekceważeniem mówi o tych czasach pogardy. To rzeczywistość, wygodne studia, względnie dobrobyt studentów, spokój, nieznanie troski o zdobywanie podreżnika — wpływa na takie „obojętne” poglądy młodzieńcze. Mogę powiedzieć, że lubię się tak nie zgrażać z autorem. Bo w konkluzji sygnalizuje on obecność tego problemu. Ale przecież nie odbieramy tym młodym owych korzyści i ułatwień. Treba im dać do reki reportaż Zbigniewa Kwiatkowskiego, by poznał lepiej mechanizm naszej rzeczywistości, naszej historii ostatnich lat trzydziestu.

(Klub SAIW był chyba jedyną placówką, która naley miast po krakowskim PK zaprezentowała najlepsze filmy festiwalu).

W godzinach, gdy nie ma żadnych imprez można tu przeczytać prasę i czasopisma krajowe oraz zagraniczne — można obejrzeć stale zmieniające się wystawy (np. reprodukcje Canaletta, plaskorzeźby studentów ASP, rysunki Macedonskiego, grafika Dymnego itd.). Dostępne są również: księgarnia z pozycjami wybranymi oraz czytelnia, biblioteka z obwołutami nowości, planiszce z repertuarem teatralnym i imprezowym uwzględniającym pozycje najlepsze oraz planiszce z afiszami i fotosami wyróżniających się filmów. Nie wymieniam tu oczywiście imprez specjalnych organizowanych okolicznościowo czy np. raz w roku tak jak np. „Dni Zielonego Balonika” trwające przez cały tydzień w „nonstopowym” tempie. Chodzi mi przede wszystkim o program stały, może jeszcze daleki od ideału ale wiążący poszczególne grupy uczestników z Klubem i zakładający stały ich rozwój. A to chyba jest o wiele ważniejsze niż nawet najbardziej atrakcyjne imprezy organizowane ad hoc przy okazji i w nieczym nie zmieniające ogólnego klimatu codzienności, na której powinna się opierać działalność klubowa.

Najbardziej rozbudowany jest program niedzielny. A więc: audycja „Nagrania muzyki poważnej”, spotkanie towarzyskie przy kawie. Wieczorami natomiast są stałe projekcje filmów krótkometrażowych.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że za polityką administracji USA, za poszczególnymi ustawami podejmowanymi przez Kongres czy władze stanowe, stoją interesy wielkich korporacji — takich potęg, jak: Anaconda, General Motors, United States Steel, Standard Oil Co. i in. Nieudolne odkryć za akcją antykonstytucyjną interesy Rockefellera, za polityką Stanów wobec Gwatemali i innych „republik bananowych” — wszechwładny cień United Fruit czy — wpływy monopolu naftowego za klęską Mossadeka w Iranie. Nie inaczej wygląda sytuacja w zakresie polityki wewnętrznej. Wiadomo, że antyrobotniczą ustawę Tafta-Hartleya przeforsowała potężna organizacja przemysłowców, NAM (National Association of Manufacturers), że projekty ustaw socjalnych są od lat torpedowane przez AMA oraz przez bogate towarzystwa ubezpieczeniowe. Przykłady można by mnożyć. W tej chwili jednak interesuje nas co innego: jak wygląda kulisy wielkiej polityki? Jak działa mechanizm nacisku stosowanego przez wielki byznes wobec Kongresu i legislatury stanowych?

Amerykański polityk, czy publicysta odpowiada na tego rodzaju pytania jednym krótkim słowem: „lobby”.

Słowo „lobby” oznacza dosłownie „przedsiónek”. Można je także przełumaczyć jako „kulisy” czy „kuluary”. Ostatnio jednak, w literaturze fachowej coraz częściej pojawia się określenie „grupy interesów”, czy — jeszcze trafniej wybrany termin „grupy nacisku”.

W swej książce** poświęconej temu zagadnieniu prof. S. Ehrlich daje następującą definicję: „Lobby, to kulturowe wpływy agentów reprezentujących różnorodne zorganizowane interesy na proces ustawodawczy”. Czyli interesy? — Przede wszystkim — wielkiego kapitału.

„Lobby” w USA ma już swoją historię. Stosowane dawniej przez lobbystów metody — terror, szantaż, korupcja — doprowadziły do wydania w ostatnich kilkudziesięciu latach szeregu ustaw, intencją których było ograniczenie ich wpływów. Ustawy jednak sobie, a praktyka sobie. Z biegiem lat zmieniły się metody działania, „lobby” jednak nie tylko nie zniknęło, ale przeciwnie — jego ciężar gatunkowy rośnie z roku na rok, a dziś mówi się niemal oficjalnie, że „lobby”, reprezentujące interesy wielkich korporacji — stanowi w USA „trzecią partię”. A właściwie — stanowi partię najpotężniejszą, choć niezorganizowaną i niezarejestrowaną. Jest „drugim parlamentem”, „Kongresem władzy ekonomicznej” prowadzi nieuchronnie do koncentracji władzy politycznej. Wielkie trusty i monopole, które dawniej traktowały „lobby” jak formę ochrony swych interesów na terenie instytucji ustawodawczych, które troszczyły się o przeforsowanie korzystnych dla siebie aktów prawnych, dziś czują się na tyle silne, by wpływać na całokształt polityki USA. Siad też określenie „grupy nacisku” wydaje się najtrafniej określać praktykę „lobby”. Doświadczanie bowiem wykazuje, że dysponując określonymi wpływami w ciałach ustawodawczych, „grupy interesów” — określona korporacja, potrafi skutecznie załokować każdą niewygodną dla siebie ustawę, przeforsować politykę najbardziej szkodliwą dla siebie.

USA

KULISY wielkiej polityki

żącą swym interesom. „Ustami kongresmenów z reguły przemawiają grupy nacisku, a nie szerokie interesy społeczne” — pisał prof. Ehrlich.

Wiadomo np., że kampania wyborcza poszczególnych partii, na którą idą dziesiątki milionów dolarów, jest finansowana przez wielki byznes. On też w zasadniczy sposób kształtuje platformę polityczną i demokratów, i republikanów.

Monopole finansują działalność przedwyborczą partii politycznych, ale — wolą się z nimi nie wiązać, aby „nie krepować sobie rąk”. O wiele wygodniejszą metodą zdobywania wpływów w Kongresie, Senacie, czy we władzach lokalnych, jest „delegowanie” własnego kongresmena czy senatora. Człowieka, który będzie twardo reprezentował interesy swych mocodawców na forum parlamentarnym, czy — co o wiele ważniejsze — w komisjach. (W praktyce USA projekty ustaw przygotowywane nie członkami komisji, a „lobbystami”, będący za zasady specjalistami w danej dziedzinie i dysponujący o wiele bogatszymi informacjami niż kongresmeni.) Oczywiście, nie za darmo. Nie, nie chodzi tu o „klasyczną” łapówkę, to dziś przeżytek. O wiele częściej jest to taktyczna (!) forma jest umożliwienie „swojemu” senatorowi czy gubernatorowi przeprowadzenie zyskownego interesu, zapewnienie mu, po wygaśnięciu mandatu, bardzo intratnej posady w przedsiębiorstwie należącym do danego koncernu itd., itd.

W ostatnich latach dodatkową, a bardzo skuteczną formą nacisku stała się działalność wyspecjalizowanych instytucji propagandowych, rola których w kształtowaniu opinii społecznej jest wcale nie mniejsza niż rola prasy.

„Grupy nacisku” nie występują jawnie. Cała skomplikowana działalność lobbystów zmierzająca do uchwalenia korzystnych dla biznesu ustaw, do nadania polityce wewnętrznej i zagranicznej Stanów odpowiedniego kierunku, kryje się w cieniu. Na zewnętrz — z trybunu Senatu — przeciętny obywatel słyszy o „obronie wolności”, o „demokracji” i „prawach człowieka”. W przedsiónieku natomiast, w kulisach parlamentu, w zacisznych gabinetach zapadają dalekie od tych wielkich słów decyzje.

Koszty wydatkowane na lobby są olbrzymie — idą w miliony dolarów rocznie. Nie wiemy, ile zapłaciły firmy produkujące broń za decyzje w sprawie „eskalacji” w Wietnamie. Wiemy natomiast, że był to wydatek, który im się z nawiązką opłacił...

W.MER.

*) „Co jest dobre dla General Motors, jest dobre dla Stanów Zjednoczonych” — mówił prezes tego koncernu — Wilson.

**) „Grupy nacisku”, Wyd. PWN.



Zapewniono nas wczoraj, że dziś będzie słońce i jest naprawdę. Wszystko staje się jasniejsze: niebo nadzwyczaj błękitne oraz legendarne góry, bardzo dalekie i tak wysokie, że wprost trudno uwierzyć, iż to zaśnięzone szczyty, a nie lśniąca obłoki. Mount Everest? Niestety, nie zobaczmy, odległy jest od Kathmandu o 40 mil i przesłonięty innymi wspaniałościami, których nazwy znaleźć można w każdym podręczniku geografii.

W Kathmandu i w innych miasteczkach doliny bliższa miedzią, niby złotem, dachy ogromnych pagód. Raz po raz dzwonią poruszane przez wiernych odwieczających dziesiątki hinduskich świątyn. Przed pogodnymi obliczami setek Buddów tłoczą się modlący — ofiarując posążkom z miedzianych tacek kwiaty, owoce, garść ryżu. Kolo słynnej Hanuman Dhaka, będącej kompleksem pałaców-pagód, na wysokim obelisku król Maip, jeden z ważnych bogów hinduskich, w czerwonym płóciennym płaszczu i kapтурze. Trudno się dowiedzieć czemu go tak wystrójono. W jednej z małych kapliczek, zwanych „lingam” — odwieczny symbol boga Siwy, twórcy i niszczyciela, przybrany wieńcem kwiatów. Dalej, wprost z bruku zapadniętej w tym miejscu ulicy, wystaje część jakiegoś świętego kamienia pomalowanego na pomarańczowo.

Osołomanię mnogością świątyn, wież, wyznań, różnorodnością tradycji staramy się dowiedzieć, jaką religię wyznają właściwie Nepalczyki. Śmiejąc się, odpowiadają szczerze: „Nie wiemy sami. Kiedyś był to kraj bud-

Janina Kuczevska

Błękitne oczy Buddy

dyzmu. Wielki indyjski władca, Asbok, odwiedził nawet Nepal, by złożyć hołd Buddzie. Północnym napłynął hinduizm. I tak się wszystko pomieszało, że właściwie wyznajemy obie religie jednocześnie. Ze są dalekie od siebie i całkiem różne? Jakos się daly pogodzić. Budda został uznany za dziesięć wcieleń. Nie, to nie jest jedno, i jedno, i drugie świętynie. No dobrze, a pagody? Z pagodami sprawa nie taka prosta. Logiczne by się wydawało, że to wpływy północnego sąsiada — Chin. Z drugiej jednak strony w starych kronikach chińskich spotyka się wzmianki o tym, że władcy Królestwa Środka zapraszali do siebie architektów nepalskich, którzy budowali cesarskie pałace i świątynie. Czy nie sedzicie — pyta nas jeden z nepalskich znajomych — że taki kształt ostrych gór dachów, świadczący może o tym, iż idea budowli narodziła się raczej w rejonach górskich?”

Pozostawmy te dociekania historykom sztuki, którzy podobnie jak archeologowie, czy antropologowie znaleźć mogą w Nepalu prawdziwy skansen wszystkich azjatyckich kultur, w formie nieskażonej, wolnej od naleciałości późniejszych wieków i wpływów. W tym sensie władcy Nepalu, Ranowie, okazali się niezrównani — nakryli swe królestwo szczerłą — izolującą zasłoną, w stanie mienarszym przechowali mikroświat sprzed wieków.

Kiedyś, 2 tys. lat przed naszą erą, żył i rządził w Nepalu naród Newarów, którzy przyszliz z południa. Później zalały go



ŚNIADANKO?

Oto nowy model kapelusza zademonstrowany w Paryżu: trzy talerzyki jeden nad drugim.

Wygodne. Można sobie poukładać na tym jedzonko, ewentualnie co drobniejsze zakupy...

NRF

Książę et consortes

Nie wszystkim wiadomo, że w Niemieckiej Republice Federalnej, mieniącej się „państwem prawdziwie demokratycznym”, żyje sobie jak za dawnych dobrych cesarskich czasów z górą 2000 różnych książąt i księżnych, hrabiów i hrabinek, książątek i hrabianek. Pędzą próżniaczy żywot we własnym gronie, władając jednak nadal olbrzymimi posiadłościami. Toteż chwała sobie rząd poiskich, który nie tylko uznaje ich arystokratyczne przywileje, ale wielu z nich pomógł nawet finansowo do zajęcia kluczowych pozycji w przemyśle zachodniemieckim. Jednym z nich jest książę von Thurn und Taxis rezydujący w Regensburgu.

Tym to księciem i jego doczesnymi dobrałmi zajął się tygodnik monachijski „QUICK”, dzięki czemu molestowany różnymi podatkami, podwyżkami czynszów, opłat telefonicznych itp. przeciętny oby-

watel tego „demokratycznego” państwa dowiedział się, że: „Jego książęca wysokość jest jednym z najbogatszych mieszkańców Republiki Federalnej. Wartość jego majątku można określić jednym tylko słowem: niewymierna. Bo któż może dokładnie oszacować jaką wartość przedstawiają jego posiadłości obejmujące obszar 770 kilometrów kwadratowych? To przecież 770 milionów metrów kwadratowych, obszar większy od ogólnej powierzchni Hamburga i prawie dwukrotnie od Bremy. A kto zdoła oszacować wartości znajdujące się na tym księżęcym obszarze? Choćby owych 20 zamków i pałaców”.

Książę von Thurn und Taxis potrafił umiejętnie wykorzystać koniunkturę „sektoru gospodarczego” w Niemczech zachodnich. Na jego 770 km² znajdują się m. in. dwa przedsiębiorstwa bankowe, browar z

LICHO wie — CO

CHAMPION PIWNEJ PIANY

Po 16 latach pobity został rekord w tradycyjnych zawodach „piwnych” między flotą angielską a armią. Lądowy szczer Pet Clayton, wysuszył w ciągu 5 godzin i 55 minut — 57 standardowych flaszek tego napoju.

Chyląc czoło przed możliwościami zwycięzcy zapytał się można tylko: dobrze, ale po co?

PSIE NIAŃKI

W USA — nowości: abonament na psie spacer. Wynajęta „mianka” zobowiązana jest przez 2 godziny dziennie oprowadzać ciworonoga, dostarczając mu godziny rozrywki.

Podobno nowy fuch ma powodzenie. Największe zapewne u psów.

PO NITCE DO KLĘBK

W czasie pogłębiania Tamizy, robotnik londyński Jeff Talon znalazł w mule złoty zegarek, na którego wewnętrznej kopercie wyryty był plan domu z tajemniczymi znakami. Po długich poszukiwaniach Jeff znalazł na

przedmieściu dom zegarmistrza White'a przypuszczalnym „temat” planu. Za zezwoleniem właściciela przekopał ogród i kolo studni znalazł szkatułkę pełną klejnotów.

Podzielił się skarbem po połowie.

UPRZEJMA PROŚBA

W witrynie pewnej apteki w Buenos Aires ukazała się wywieszka tej treści: „Szanoił panowie łamamywa-cze, moja apteka była już okradziona siedmiokrotnie. Dajcie odetchnąć”

Czy grzeczna prośba poskutkuje — nie wiadomo. Jeżeli się ktoś przywleże...

CHCIAŁEŚ — TO MASZ!

W ciągu tygodnia po ślubie Alida Poroti z Rzymu otrzymała 250 odkurzaczy. Przedstawiciele firm domagał się zapłaty, a odkurzacze dalej płynęły strumieniem.

Autorem pomysłu okazał się odrzucony amant Alidy, który w ten niecodzienny sposób zrewanżował jej się za zdradę.

Z takim — lepiej uważać!

licznymi filiami, największy browar prywatny w Bawarii. Do współpartnerów tego „rodowego koncernu” należą znane zagraniczne banki, jak np. nowojorski „Chase-Manhattan”, a kontakty finansowe księcia sięgają po Kanadę i Brazylię.

Książę ma do dyspozycji wielki zastęp lokajów i kamerdynerów przybranych w



liberie, jakie noszono na dworach królów hiszpańskich. Przestrzegane są przez niego wszelkie zasady dworskiego ceremoniału, szczególnie z okazji składanych mu „audjencji” i wizyt. Zresztą tego „zaszczytu” można dostąpić jedynie będąc poleconym przez krógoz z wyższych urzędników dworskich.

Oto jak „Quick” opisuje takie przyjęcie: „Przy wejściu na zamek wita gościa mistrz dworu, po czym wśród szpaleru lokajów prowadzi go do wnętrza. Gdy dotrą do przedpokoju salonu przyjęć, lokaj otwiera szeroko drzwi a mistrz ceremonii łaskę trzykrotnie uderza w podłogę i głośno wy-mienia imię, nazwisko, tytuł i wszystkie ewentualne godności przybysza. Na to oczekujący w salonie książę idzie mu krok naprzeciw z wyciągniętą na powitanie ręką. Gość powinien ją uściśnąć i nisko skłonić się przed jego książęcą wysokością. Biada mu jednak, jeśli odważyłby się odebrać pierwszy! Książę by mu tego nigdy nie wybaczył”.

Scena jak z operetki. Tyle, że tym jej jest Niemiecka Republika Federalna, państwo „prawdziwie demokratyczne”.

Maksymilian Berezowski

ANGLIA

PODNIETY MŁODYCH...

tego wydatki na kosmetyki, których w Anglii używa się w zaskarżającej ilości.

Co więcej, nie pozostają w tyle również chłopcy, prze-ważnie ze środowisk robotniczych i drobniomieszczańskich. Utręfione loki i dziwaczne przybrańia znajdują wielu zwolenników. Dużo pieniędzy pochłaniają płyty, tłoczne w astronomicznych nakładach — głównie przeboje młodzieżowych grup muzycznych, na ogół bardzo kosztowne.

Względna krzykliwość ubioru, głośna muzyka, poczucie grupowej przynależności zmieniły w jakimś stopniu o-byczajowość młodzieży. Zrobiła się ona mniej powściągliwa w zachowaniu od swoich rodziców, bardziej swobodna i bardziej komunikatywna. Rygory purytanizmu

jest to ingerencja bardzo złożona i wielostronna. Jej rzeczywistym i najbardziej pulsującym objawem stała się reklama. Nie tylko zachęca ona do

ciśle sprecyzowanych podniet, lecz nawet wskazuje sposoby za-dost uczynienia im. Na pierwszym planie znajdują się stroje. Jeszcze niedawno angielskie dziewczęta — nie mówiąc o chłop-cach — niewiele dbały o swój wygląd. W ciągu kilkunastu lat sytuacja radykalnie się zmieniła. Nadobne Angielki zyskały naturalnie na urodzie i aparycji. Ale nadążając za przebiegiem zmiany mody stało się obsesją skromnie upożytkowanych dziewcząt, które, by nie zostać w tyle i sprostać konkurencji, muszą wydawać na stroje znakomitą wielkość zarobków. Dochodzą do

seksualnego ustąpiły miejsca o wiele większej swobodzie.

Tulizmem jest stwierdzenie, że każda generacja w zmieniającym się świecie jest różna od poprzedniej. W Anglii natłok tych zmian w stosunku do poprzedniego długotrwałego bez-ruchu był jednak tak duży, iż można zaryzykować tezę, że obecne pokolenie młodzieży jest szczególnie różne od swoich rod-ziców. Z tym wiąże się oczywiście spadek ich autorytetu i wpływów.

To zjawisko nie jest pozbawione społecznych tonów.

dzieży przeistacza swój protest w społeczny i polityczny. Większość kontentuje się re-wolucją obyczajową, zadowala się zdobyciami, o jakich ich ojcowie marzyć nie mogli.

Rzecz prosta, oznacza to postawę konsumpcyjną. Dla-tego nonkonformizm brytyjskiej młodzieży nie jest groźny dla istniejącego ładu społecznego. Mogą dewotki potrafiące z grozą papilotami, a zgorzkniali panowie zapiające oburzenie koniakiem — wiadomo jednak, że histeria na występie zespołu „Beatle”, u-czeszczanie do kawiarni, no-szenie kłozowych spodni i wymyślny makijaż, będący niedawną domeną zasobnych dam tylko, nie stanowią sy-gnału radykalizacji młodzie-ży. Przeciwnie, kanalizują jej dynamikę.

Czas dowodzi, że ta spoko-jna ocena pokrywa się z rzeczywistością. Aktywna mniejszość młodzieży próbuje wy-tracić z zastój politykę La-bour Party, przedrzeć się przez gąszcz konserwatyzmu; tworzy nowe wartości kultu-ralne w śmiałym, krytycznym spojrzeniu na zasadzie normy społeczne — w teatrze i filmie, w spojrzeniu na so-cjologię i historię. Ale dla większości nonkonformizmu o-granicza się do podkładania ognia pod rupiecie, jest tylko fajferwerkem, który wygasa po osiągnięciu dojrzałego wieku i założeniu domu.

Ciegar wielowiekowego kon-servatywizmu jest ogromny. Ułatwiają mu opieranie nowoczesne bodźce komercji i reklamy. Pożyczące jest to, że stagnacja obyczajowa została jednak przetrwana, a zmiany wy-tracają z apatii, zwiększają krag zainteresowań, zmniejszają ob-szary bierności.

pów do rodzin. Nepal ma z tego tytułu po-ważne stosunkowo wpływy dewizowe.

Kiedyś w Nepalu były 22 samodzielne księstwa, a w samej tylko dolinie Kathmandu 7 kwintnych miast. To, co zostało z tego okresu ośniewa. Takiej koncentracji pagód, świątyn, pałaców wtopionych zresztą w zwykłe codzienne, pulujące życiem miasteczka, jak na przykład w Patanie, już nigdzie chyba nie spotka się na świecie. To jeden z najstarszych ośrodków kultu Buddy, podobnie zresztą jak i wioseczka usytuowana wokół tzw. stupy Buddy, czyli ogromnego kopca umocnionego betonem. W dole kil-kaset mosiężnych, misternie rzeźbionych puszek, które jedna przy drugiej, jak sztachety w płocie, umocowane są na osiach.

Pielgrzymi obchodząc wokół „stupy” pokręcają te modlitwne przyrządy. W kramkach rzemieślniczych rozlokowanych kręgiem wyku-wa się male ręczne młynki będące miniaturą tych, które znajdują się w świątyniach (a których dzwięk odstrasza ma demony), amulety i talizmany, błaznane wisioriki z buddyjskim kalendarzem. Ze szczytu „stupy” powiewają barwne szmatki nianizane na długie sznury, a nad wszystkim górują wielkie, błękitne oczy Buddy, patrzące w cztery strony świata i strze-gące szczęścia ludu nepalskiego.

*

Choć nie ma tu zabieractwa i nędzy tak jaskrawej jak nad Gangesem, choć okrut-ne prawa kastowe zlagodzone są twar-dym życiem człowieka gór, nieprzekro ten ambliny kraj osiągnie jakiś taki poziom bytowania. Ale ludzie są dumni ze swej niepodległości. Są szczerzy i przyjacielscy.

Podpa-trzone



W BRAZYLII: Licznie zebrani nauczyciele i uczniowie mający rozpocząć naukę w nowej szkole — ze zdumieniem stwierdzili, że stoją na... pustym placu, gdzie pozostały jedynie fundamenty budynku. Szkołą zbudowaną bowiem, jako konstrukcję eksperymentalną z tworzyw sztucznych i elementów nadmuchiwanych. Wido-czenie uiościł ją silny wiatr — nie wiadomo dokąd...

Szkola przemieniała w wiatrem, lecz konstruktorów warto by posłać na naukę do solidnej szkoły (architektury!).

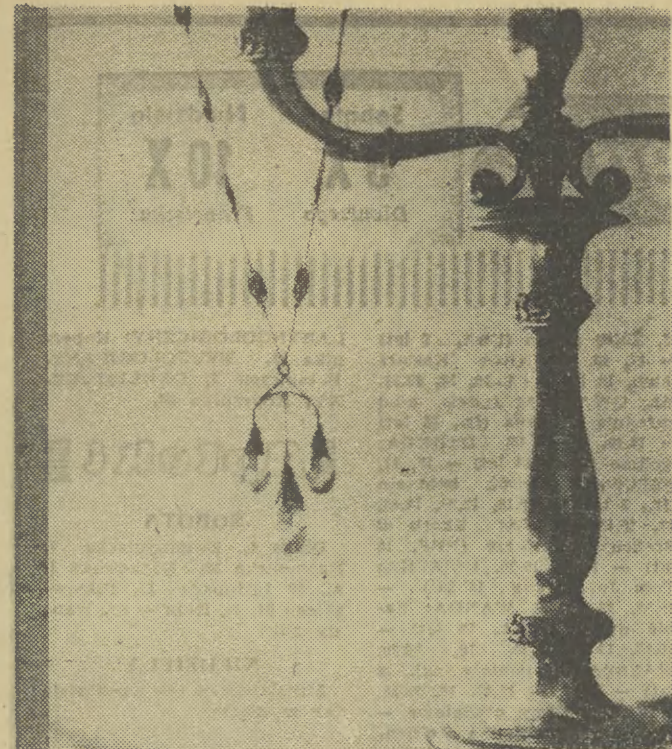


W ILLINOIS: Ponieważ pani Sharon zepsuła się jej dotychczasowy samochód, a była do niego b. przywiązana u-czuwco — poleciała sprasować wrak auta i ustawić go w pokoju — jako podręczny stolik.

Kawa wjeżdża na stół przy zielonych światłach — goście niepozadani „otrzymują” jedynie światło czerwone. Ech, życie zmotoryzowane...



W TEHERANIE: 67-letni Ali Zuhurian za-ślubił ostatnio 157 żonę. Twierdzi on, że kobiety mogłyby przedłużyć życie mężom, o ile nie wprowadzają do domu małżonka swoich matek. Czyżby 156 poprzed-nich żon witalnego Ali sprowadziło mu teściów?



Dziwne i — ciekawe

„MILCZĄCE” PŁYTY

Amerkańscy rodzice — znienacka bezustannie słuchaniem w domu płyt z hałasującymi przebiegami nastawianymi przez swe dzieci — wpadli na sposób „kupowania” sobie kilkunastu minut spokoju. Wkładają do skarbonki syna czy córki 10 lub 20 centów (zależnie od tego, jak długo ma trwać milczenie) i mają w zamian prawo do kilkunastu minut ciszy.

SPOKOJNA STAROŚĆ — DLA KONI

W Holandii istnieje od 1962 r. specjalna fundacja „De Paardenkamp strichting”, której celem jest zapewnienie starym spracowanym koniom spokojnej starości i uchronienie ich od rzeźni.

KULTURALNA ROZRYWKA

W londyńskim Luna Parku istnieje — nie znana ponoć jeszcze w innych miastach Europy — rozrywka, która cieszy się tam ogromnym powodzeniem. Zabawa polega na rzucaniu tenisowych piłek do celu. Jeśli trafi się w sam środek tarczy — co obwieszczone jest gromkim dzwonieniem — ureca młoda osoba w nader skąpych bikini, leżąca za gęstą siatką, wyskakuje z łóżka, ukazując swe wdzięki nadbiegającym pospiesznie na dźwięk dzwonka bywałom Luna Parku.

MUZEUM JAKO POMOC NAUKOWA

Do muzeum w Barcelonie przybywają liczne wycieczki z dziećmi szkolnymi. Po zwiedzeniu kilku wybranych przez nauczyciela sal — dzieci wyciągają bloki rysunkowe, ołówki, kredki i każde z nich stara się skopiować ten obraz, który mu się najbardziej podobał. Jest to zarówno sposób poznania psychologii dziecka, jak i nowatorska metoda pozwalająca najmłodszym odkrywanie i ocenianie piękna.

Powieść satyryczna ma u nas stosunkowo nie najmocniejszą tradycję. Więcej prób na gruncie satyry można odnotować w opowiadaniach i humoreskach, czy felietonach. Najbardziej „uprawianym poletkiem” staje się tu groteska, a więc gatunek — jeśli można tak powiedzieć — satyry, odbitej w dwóch krzywych zwierciadłach, gdy jedno odbicie nakłada się (już zdeformowane) na drugie. Ten rodzaj twórczości dotyczący krótkich opowiadań — reprezentują zbioru Mroka, Zielińskiego — a także pojedyncze utwory K. Brandysa. Niedawna natomiast pozycja wydawnicza gatunku powieściowego ze skłonnościami do ujęć satyrycznych pewnego mikroświada (sportowego) — był „Disneyland” Dygata.

Na tym tle edytorskim — raczej niebogactwem ilościowym — pojawia się satyryczna powieść krakowskiego autora, Tadeusza Kwiatkowskiego. Wydały ją Iskry w tzw. Bibliotece Stańczyka. Powieść nosi tytuł „Dwa wieże”.

Kwiatkowski napisał już sporo ksatęk, „popelinił” kilka fars i komedii teatralnych (z których najlepszą, na grana w jednym z krakowskich teatrów ukazała się pod pseudonimem niejakego Borella), jest współtłumaczem nawet spirytus movens kabaretu „Jama Michałki” — jednego, a może jednego w kraju kabaretu — który z programu na program coraz lepiej się

rozwija i nie tępi swego ostrza satyrycznego z biegiem lat.

Skłonności satyryczne — raz kierując się w stronę absurdu, groteski, raz tylko ku spiętrzeniom dowcipnych kalamburów i ciętych dialogów, to znów wybiegające naprzeciw świadomości zinfantylizowanym sytuacjom czy zgrabnym, choć ułاتیonym po drodze pointom — występowały już, począwszy od pierwszej powieści Kwiatkowskiego

KRAKOWSKA nowość SATYRYCZNA

„Lunapark”. Potem były m. in. „Kłopoty z talentem” — „Znaczkach głównych” i wyraźna satyra na bohaterstwo sanacyjnego chłonu w „Pomniku na miarę”. Cechy pisarstwa sterujące twórczością w kierunku literatury o drwiącym tonie. Z rozmaitymi ładunkami ambicji artystycznych — oraz użyciem na „strzelecką muskę” różnych pod względem wartości — celów satyry. W ostatniej powieści owe cele satyryczne stają się jak najbardziej współczesne, bliskie każdemu oku obserwatora społecznej, a także w jakimś sensie politycznej oby-

czajowości i postawom ludzi „odwiecznych chwilek”, popychanych zmiennymi wiatrami — które wieją pomiędzy dwiema wieżami metafizycznego miasteczka.

Kwiatkowski, zanim opatrzy etykietkami schematyzującymi, pozabawione indywidualnego oblicza sylwetki postaci powieściowych — podaje najpierw własną „wizytówkę”: „Urodziłem się w maju, imieniem obchodziłem w październiku, a wiec w miesiącach nadzwyczaj pozytywnych. Byłem studentem, ekspedientem, inkasentem, robotnikiem fizycznym, wieźniem, redaktorem, żołnierzem, dyrektorem, kierownikiem literackim, podróżnikiem, reżyserem, mam zatem życiorys mniej więcej prawidłowy. Jestem lojalnym obywatелем, chodzę na zebrania i akademie, używam w miarę monopolów państwowych, płacę składki, przechodzę ulicę po zebrach, głosuję oszczędnie w PKO, nie robię zapasów, ufam, jestem gotowy”.

Tej ligandności sformułowań — może trochę zabrakło w ekspozycji „Dwóch wieży”. Ale, im bliżej końca powieści — tym satyryczne obrazy barziej zjawiają się — a metafora i retoryka „podwójnego dna filozofii” osiągnęły wysoką rangę kompozycyjną groteski.

Nowa książka Kwiatkowskiego należy do najambitniejszych jego utworów satyrycznych, choćby z uwagi na jej adres: p r z e c i ł społeczeństwu oportunistom, mizernikom i stowielistom, którego oceanów nie ma na żadnej mapie...

Józef A. Frasiak

DZWOŃ CISZO



Kiedy już zamkną za mną drzwi

będzie ta cisza tylko ze mną
to ja czy ona na mnie dzwoni

Okna jak oczy zaskawione
patrzają w ulice w oknach cisza
nawet w nich mucha nie
trzepocze

I rzeka w szybie się przegląda
i krzyk rybitwy nad wodami
rzeka poranna wody tocz

Kto wraca wes! w łono ziemi
gdy broza strąsa pierwszy
1166
bukom

Wleczór i owce u potoka
ze zbroczy schodzi szary
zmierzch
tylko dzwonkami pobrzękuje

Wzięłem to echo polne z sobą
i niosę dotąd ctery pory
aż do przylani samej ciszy

Rzeka poranna wody tocz
dzwoni cisza moja
nad łakami

Jerzy Dagobert

KULISY II WOJNY

ANTYKWARIAT

pasowych, przygotowywanych przez Niemców na linii Reims-Epernay. Ale główna uwaga tej placówki wywiadowczej skupiona była na dywizjach pancernych, które Niemcy gromadzili w okolicach w inwazję aliancką.

Wiadomość jaka dotarła do „Swanna” w początkach marca 1944 roku, postawiła całą placówkę w stan pogotowia. Agenci „Arki” domnieśli o koncentracji nie rozpoznanej dywizji pancerniej SS na terenie dawnej francuskiej szkoły pancerniej w Maillly. Późniejsze obserwacje ustaliły, że była to wyborowa dywizja pancerna SS „Hohenstaufen”.

23 i 30 marca przekazano do Londynu pierwsze raporty radiowe o zgromadzeniu niemieckim. Od tego dnia „SS Panzer-Division Hohenstaufen” jest pod baczną obserwacją ludzi z „Eleuthere”. Pod koniec kwietnia agenci „Arki” domnieśli o wielkiej koncentracji lor do przewozu czołgów i wagonów kolejowych w rejonie Maillly. Zgromadzenie około 2000 wagonów mogło oznaczać tylko jedno: przygotowania do ewakuacji dywizji. Trzeba było się spieszyć.

Znów zawiadomiono Londyn. Odpowiedź przyszła natychmiast: „Obserwować nadal. Meldować o ewentualnych zmianach”.

A zmiany następowały błyskawicznie. Niemcy widocznie poculi, co się święci. Zbyt częste loty alianckich samolotów rozpoznawczych na terenie Maillly nie wróżyły nic dobrego. Postanowili zmienić miejsce postoju. W ostatnich dniach kwietnia rozpoczęło się załadowywanie dywizji. Wreszcie 29 kwietnia przychodzi do „Swanna” zasyfrowany meldunek: „Dywizja Hohenstaufen wyrusza dziś z Maillly w kierunku wschodnim R.A.E. 218”.

Po przesłaniu wiadomości do Londynu „Eleuthere” na próżno oczekuje dalszych raportów od agentów „Arki” i „Saula”. Wysłani łącznicy przepadają bez śladu. Nie wiadomo, czy Niemcy zdołali ułknąć, czy też Anglicy zniszczyli transport. Nie było wiadomości z terenu, milczał również Londyn.

Dopiero rankiem, 4 maja napływa do „Swanna” meldunek: „Odejżdż dywizji w 60 pociągach rozpocznie się w nocy z 4 na 5 maja. Kierunek nieznan”. Ludzie z „Eleuthere” podejmują decyzję. Wyborowa dywizja SS ma rozpocząć ewakuację następnej nocy. Istnieje więc jeszcze szansa, by zadać skuteczny cios. Wywiadowca „Sidney” pędzi na rowerze do Chaville skąd radiooperator, mimo obecności w pobliżu niemieckich posterunków goniometrycznych, nadaje krótki meldunek do Londynu.

Samoloty leciały bardzo nisko. Pierwsze bomby trafiły dokładnie w cel. Potężne cielska czołgów wylatywały w powietrze, winując jak połamane zabawki. Płonęła benzyna, eksplodowała amunicja. A samolotów było coraz więcej. Dopiero po pewnym czasie, ochłonawszy z pierwszego zaskoczenia, odezwała się niemiecka artyleria przeciwlotnicza.

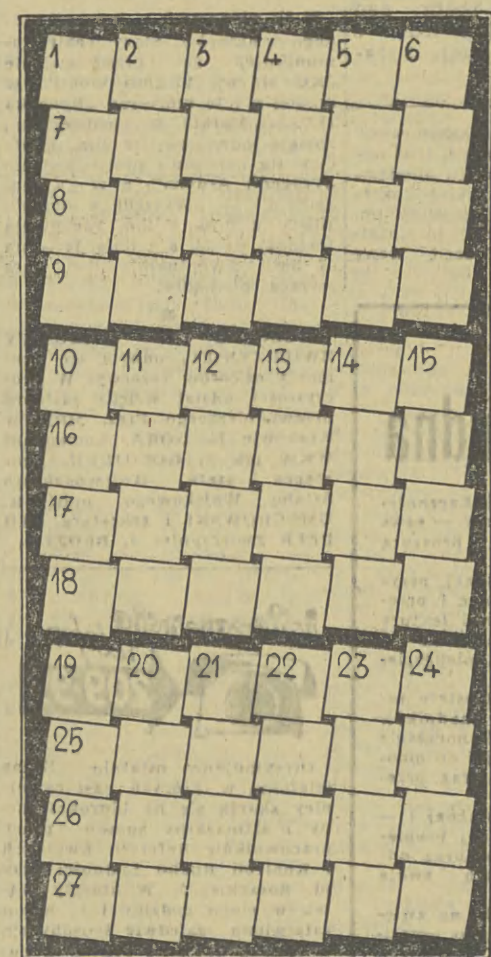
Następne eskadry ciężkich bombowców eskortowanych przez myśliwskie „Moskity” zaatakowały teren obozu w Maillly, gdzie ukryte były składy benzyny i amunicji. Potężne eksplozje raz po raz wstrząsały okolicą.

Oszaleli z przerażenia esesowcy biegali na oślep po polach. Znajdowano ich potem rozproszonych w promieniu 10 km. Dywizja pancerna „SS Hohenstaufen” przestała istnieć.

O przebiegu operacji nadano następujący meldunek do Londynu:

„Epernay 12 maja 1944 E.A.E. 191. Bombardowanie trwało 45 minut. Przeprowadzone zostało z lotu koszącego. Właśnie strąty: 35 samolotów. Pierwszy transport, który opuścił Maillly w kierunku Soissons składał się z 60 czołgów. To wszystko, co ocalało, zniszczono lub spalono ponad 400 czołgów, dużo samochodów i innego sprzętu”.

Wyborowa hitlerowska dywizja pancerna nie wzięła już udziału w walkach z inwazją.



Białe krzyżówki

w miejscach wilgotnych, 13. tekst przysięgi, 14. miasto położone niedaleko Londynu, 15. lewy dopływ Wolgi.

III

POZIOMO: 19. znany krytyk literacki, autor studiów o Sienkiewiczu, Gałczyńskim i Dostojewskim, 25. ochrona światłoczułej błony filmowej, 26. zakładnik wzięty jako rekwizyt do utrzymania warunków umowy, 27. znana pianistka japońska, laureatka jednego z Międzynarodowych Konkursów Chopinowskich.

PIONOWO: 19. popularna na Śląsku gra w karty, 20. jaz na rzece, 21. zwrot staropolski, 22. natchnienie poetyckie, 23. skuteczna forma obrony, 24. część spłaty.

Rozwiązania prosimy kierować pod adresem redakcji do dnia 18. X. br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopertach „Białe krzyżówki z nr 240”. Wśród Czytelników, którzy na dzień prawidłowe odpowiedzi, redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE „KRZYŻÓWKI” Z NR 228

POZIOMO: 1. posag, 5. Monako, 11. opar, 12. Pacanów, 13. sobek, 14. chwała, 15. Anin, 17. ren, 18. denaturat, 22. ana, 23. Oran, 24. top, 26. gramatyka, 29. kap, 30. Aral, 31. Sławek, 34. prasa, 35. parodia, 36. Odyń, 37. amator, 38. akant.

PIONOWO: 1. posada, 2. oponent, 3. Sabina, 4. arena, 5. mac, 6. ochrana, 7. nawet, 8. Anan, 9. kół, 10. owal, 16. Kura, 19. torped, 20. rama, 21. mokaszyn, 24. tyrańca, 25. palant, 26. gawot, 27. tarok, 28. ospa, 29. kara, 32. jam, 33. kir.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 228, z dnia 25/26. XI, 1965 r. nagrody książkowe otrzymują: Stanisław Kochemanski, Klucze, osada fab. 14, pow. Olkusz, Maria Nowakowska, Myślenice, ul. Płocka 551, powiat Chrzanów, Alicja Bobak, Chrzanów, ul. Kochanowskiego 61/3, Janusz Smidzi, Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 61, Janina Pierzchała, Oświęcim, ul. Broniewskiego 6/11, Maria Jarek, Myślenice, ul. Sobieskiego 34, Stanisław Szopny, Tarnów, ul. Narutowicza 16/2, Jadwiga Kwaśna, Oświęcim, ul. Wróblewskiego 32/2, Antonina Dobosz, Kraków, ul. Wielopole 26, Krystyna Latecka, Olkusz, ul. Sławkowska 5/5.

NAGRODY WYSŁAŁA POCZTA.

PRZETARGI

Krakowskie Zakłady Papiernicze Przemysłu Terebnego w Krakowie, ul. Krakusa 7 — ZAPRASZAJĄ przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne DO SKŁADANIA OFERT na wykonanie pomiaru oporności uziemień ochronnych oraz badania wytrzymałości izolacji siły i światła, wraz z usunięciem usterek, wynikłych przy pomiarach w podległych Zakładach.

Blizszych informacji udzieli Gł. Mechanik KZPT.

Oferty w zalakowanych kopertach uprasza się składać w sekretariacie Przedsiębiorstwa, do dnia 15 października 1965 r. — Zastrzegamy się dowolny wybór oferenta.

K-8698

PRACOWNICY POSZUKIWANI

TECHNIKA — ELEKTRYKA, wzgl. MISTRZ — zatrudnimy na stanowisku kierownika zakładu usług elektroinstalacyjnych w Myślenicach. — Warunki pracy i płacy do omówienia w biurze Pow. Sp. Pr. Usług Wielobranżowych „PIONIER” — Myślenice, Sobieskiego 11. K-8748

INŻYNIER BUDOWLANEGO z uprawnieniami na stanowisko inspektora nadzoru — przyjmaj Zakłady Górnicze „Olkusz” w budowie w Olkuszu, ul. Sławkowska nr 48, tel. Olkusz 509 i 534. — Warunki pracy i płacy do uzgodnienia. — Otrzymanie mieszkania zapewnione. K-8937

Spółdzielnia Pracy „Horyzont” — zatrudni natychmiast PALACZY z uprawnieniami, do obsługi kotłowni C. O. typu WCO-80/150. — Warunki do uzgodnienia w Dziale Kadr, Kraków, Azory, ul. Wilcza — telefon nr 372-28. K-8698

Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w Krakowie, ul. Rydyka 3 — zatrudni natychmiast KIEROWNIKI MAGAZYNU w Nowinach K. Kiele — wymagane wykształcenie średnie i praktyka w budownictwie, 2 MISTRZÓW BUDOWLANICH w Olkuszu — wymagane wykształcenie średnie techniczne lub podstawowe, uprawnienia mistrzowskie i praktyka w budownictwie, 2 TECHNIKÓW BUDOWLANICH, wymagane wykształcenie średnie techniczne i praktyka w budownictwie, PROJEKTANTA do Działu Przygotowania Produktu, wymagane wykształcenie wyższe techniczne i praktyka w budownictwie. K-8976

Inwestorzy!

Krakowskie Zjednoczenie Budownictwa jako zjednoczenie wodzące w regionie krakowskim, zawiadamia wszystkich zainteresowanych Inwestorów, że termin weryfikacji zleceń na roboty budowlano-montażowe na lata 1966/67 został wyznaczony na dzień 18 października 1965 r. — (pismo Ministra Budownictwa i PMB z dnia 30 IX 1965 R. L. dz. PL-1/T-11-66/65).

Weryfikacji zleceń należy dokonać w oparciu o przyznaną faktyczną wielkość limitów w zakresie inwestycji planu centralnego i terenowego.

W związku z powyższym inwestorzy proszeni są o dokonanie w tym terminie, korekty udzielonych zleceń, względnie potwierdzenie wysokości udzielonych uprzednio zleceń u właściwych wykonawców na złożonych u nich kwestionariuszach „KB”.

Szczegółowych informacji w tym zakresie udzieli przedsiębiorstwa wykonawcze.

WILLE

MUROWANA
w miejscowości podgórskiej
rejonu krakowskiego, w dobrym stanie — ewentualnie z centralnym ogrzewaniem, instalacja wod.-kanalizacyjna, 25 do 35 pokoi z zapleczem gospodarczym (kuchnia, spiżarnia itp.) oraz odpowiednim placem wydługowym nadającym się na ośrodek wczasowy i kolonijny — KUPI natychmiast P. P. Poszukiwani Naftowych w Krakowie. — Oferty należy kierować pod adresem: P. P. Poszukiwani Naftowych, Kraków, ul. Lubieź 25 — Dział Administracyjno-Socjalny.

KOMUNIKAT PKS

dla pasażerów korzystających z biletów miesięcznych.

Zarząd Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Państwowego Komunikacji Samochodowej w Krakowie zawiadamia, że z dniem 1 listopada br. na terenie województwa krakowskiego obowiązywać będą nowe bilety miesięczne.

W związku z powyższym zmieniają się zasady nabywania biletów miesięcznych PKS. W celu nabycia biletu miesięcznego na miesiąc listopad br. należy dopełnić obowiązujących formalności, o których informują szczegółowo ogłoszenia w punktach sprzedaży biletów miesięcznych PKS. Z dniem 31 października br. dotychczasowy wzór biletu miesięcznego PKS traci ważność.

ZARZĄD WP PKS
Kraków, ul. Cystersów 15

Miejskie Kamieniołomy Drogowe w Mielniku, pow. Olkusz — zatrudnia natychmiast 3 pracowników z uprawnieniami PKP na stanowiska DZURNYCH RUCHU. — Zgłoszenia przyjmują Dział Kadr w Mielniku — stacja kolejowa Krzeszowice.

Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego — Kraków, ul. Łokietka 20 — zatrudni natychmiast MURARZY oraz ROBOTNIKÓW NIEKWALEFIKOWANYCH. — Wymagane ukończenie 18 lat. — Zgłoszenia w Dziale Zatrudnienia, względnie bezpośrednio w Kierownictwie Rejonu Budów Trzbinia, ul. Słowackiego (za parowozownią).

Drukarnia Narodowa w Krakowie — przyjmie UCZNIÓW do nauki zawodu w przemyśle poligraficznym. — Czas trwania nauki — 3 lata.

Wzrostkiem przyjęcia jest: ukończenie 9 klas szkoły ogólnokształcącej lub równorzędnej — dobry stan zdrowia, zamieszkanie w Krakowie. — Zgłoszenia przyjmują Dział Kadr w Krakowie, ul. Manifestu Lipcowego 15 a, telefon 268-40.

Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Mieskiego „Zetchem” — Kraków, al. Słowackiego 39 — przyjmie natychmiast 60 PRACOWNIKÓW NIEKWALEFIKOWANYCH, 10 MURARZY, 20 TYNKARZY do robót wewnętrznych i elewacyjnych, 10 CIESLI, 5 KŁACZARZY, 5 UKŁADACZY FLIZÓW.

Front robót zapewniowany na przestrzeni całego roku. — Dla pracowników zamieszkałych w miejscowościach bez dostępu do komunikacji miejskiej przewidziane bezpłatne pomieszczenia w hotelu robotniczym, przy którym jest stołówka.

Pracownicy zgłaszający się z blizszych okolic Krakowa będą przyjmowani na warunkach codziennego dojazdu do pracy, przy większej ilości zgłoszeń. — Przy zgłoszeniu się do pracy należy przedłożyć: 1) dowód osobisty, 2) dokument wojskowy, 3) zaświadczenie zwolnienia z poprzedniego miejsca pracy, 4) legitymację ubezpieczeniową, 5) świadectwo szkolne. — Pracownicy otrzymują wynagrodzenie za pracę według postanowień Układu Zbiornego Pracy w Budownictwie i komplet odzieży robotniczej bezpłatnie.

K-8952

Nowoczesny Ośrodek nauki i rekreacji, nowoczesna kuchnia, modelowa łazienka i sypialnia — otwiera TKWP. — Zgłoszenia: rano, w południe lub po południu. — Wpis: Loretńska 16, tel. 500-67.

TELEGRAMY
ELEKTRYCZNY
I METALOWY
W środę 13 października rozpoczyna się konkurs kwalifikacyjny dla członków i mistrzów. Wpis: Loretńska 16 — tel. 500-67.

WAPNO palone dostarczają samochodami, — Kraków, Rzeźnicza 2 m. 16, tel. 544-71, dawniej Pijarska. 80524-4

Zuzanna Kosiek

JULIUSZ KONSTANTY ORDON

ULICE WIELICZKI

Ur. w 1810 r. w Warszawie — zm. tragicznie 4 maja 1887 r. we Florencji.

Dramatyczne były dzieje życia człowieka, któremu los kazał dźwigać ciężar nie spełnionego bohaterstwa. Nieśmiertelność w poezji przyparowała mu wielu kłopotliwych sytuacji w życiu. Legenda utrwalała przez Mickiewicza w „REDCIE ORDONA” przebiegłość i zagłuszyła prawdziwą wiadomość o walce i śmierci warszawskiej reduty nr 54. Utwór ten spełnił ogromną rolę w podtrzymaniu ducha polskiego, chociaż w rzeczywistości Kon-

stanty Ordon nie był komentem reduty, nie wyszedł jej w powietrze i nie zginął śmiercią bohaterską. Ranny podczas wybuchu dostał się do niewoli w Warszawie. Jak wielu żołnierzy, dla których nie było miejsca w szpitalach, skorzystał z pozwolenia dowódcy carskiego na prywatne zakwaterowanie i opiekę u rodziny. Uniknął przesłania, ponieważ umożliwiono mu ucieczkę do Galicji. Początkowo ukrywał się w lesku u K. Krasickiego, prezesa Komitetu Narodowego, a potem we Lwowie, w istniejącym tu głównym ośrodku konspiracji patriotycznej. Schronienie znalazł w dru-

karni Ossolineum, gdzie wydawano wtedy tajne broszury i wiersze agitacyjne. W tym właśnie czasie po raz pierwszy ukazała się „Reduta Ordona”.

Na skutek masowych aresztowań uchodźców wojskowych i konspiratorów w Galicji, uciekł przez Austrię i Prusy do Dreżna, a następnie do Anglii. Przez kilkanaście lat przebywał w Edynburgu i tam udzielał lekcji języka francuskiego, niemieckiego i matematyki. Kilkakrotnie usiłował w Paryżu spotkać się z Mickiewiczem. Do spotkania tego doszło dopiero podczas wojny krymskiej w 1854 r. w wojskowym obozie Sadyka — Czajkowskiego w Burgasie na terenie Bułgarii. Z rozmowy tej niestety nie nie przekazała nam historia.

Na obczyźnie zbliżył się do kół emigracji demokratycznej. W Londynie został przyjęty do polskiej loży wolnomularskiej. Podczas Wiosny Ludów usiłował przedostać się do Wielkopolski, ale w czasie przejazdu przez Niemcy został aresztowany, i po ucieczce z więzienia udał się do Włoch by załączyć się do organizowanego tam Legionu Mickiewicza. Zrażony emigracyjnymi rozgrywkami wstąpił do szeregów armii sardyńskiej, a potem brał udział w kampanii Garibaldiowej.

Po 50 latach emigracji i tęsknoty za krajem nie wrócił już, ponieważ zażywano go w okresie powstania styczniowego. W ostatnich latach życia mieszkał we Florencji i spotykano go na ulicach tego miasta w mundurze majora armii włoskiej. Mając 77 lat, w chwili szczególnie ostrego napadu melancholii, kulą z pistoletu odebrał sobie życie.



Juliusz Konstanty Ordon

nasze MIASTO

W Hucie im. Lenina

Konferencja Samorządu Robotniczego

Głównym celem ostatniej XXXIV Konferencji Samorządu Robotniczego Huty im. Lenina, było zatwierdzenie wniosków na V Kongres Techników Polskich, przewidzianego na początek przyszłego roku w Katowicach. Wnioski te zostały opracowane przez Zakładowy Komitet Przygotowujący do Kongresu, pod przewodnictwem dyr. technicznego HIL mgr inż. B. Graszewskiego, z udziałem szerokiego aktywu technicznego Kombinatu. Dotyczy one w pierwszym rzędzie takich zagadnień, jak wdrażanie nowych procesów technologicznych, intensyfikacja i poprawa jakości produkcji, podnoszenie kwalifikacji zawodowych inżynierów i techników, wprowadzenia nowoczesnych metod i środków zarządzania.

W Nowej Hucie

ZEBRANIA PARTYJNE NAUCZYCIELI

W dniach 6 i 7 bm. w Komitecie Dzielnicowym PZPR odbyły się dwa zebrania partyjne nauczycieli w grupie szkół średnich i zawodowych oraz w grupie szkół podstawowych. Tematem zebrań, którym przewodniczył sekretarz KD PZPR tow. Henryk WINIARSKA, było zapoznanie nauczycieli — członków partii, z aktualną sytuacją panującą w szkolnictwie krakowskim, ze szczególnym uwzględnieniem dziennej Nowa Huta — oraz z zadaniami wychowawczymi, wynikającymi z realizacji programów nauczania i wychowania naszej Partii.

W dyskusji na tych zebraniach, poruszano wiele spraw związanych m. in. z zagadnieniami politotechnizacji, współpracy szkół zawodowych z podstawowymi, obsadą kadr nauczycielskich itp. (cz)

PLANY I ICH REALIZACJA

Jak wynika z kwartalnego podsumowania planu PBM w Nowej Hucie, przedsiębiorstwo to oddało w III kwartale br. w nowym osiedlu Bielnicy H-1, dwa budynki mieszkalne każdy po 220 izb, na osiedlu Bielnicy H-2 także dwa bloki ale po 120 izb, zaś na osiedlu Bielnicy G-1 — dwa budynki, typu „domino”, po 200 izb.

W tym samym czasie, PBM Nowa Huta przekazała użytkownikom, również w os. Azory dwa czteropiętrowe budynki, liczące po 260 izb. Łącznie, w ostatnich trzech miesiącach, z budownictwa nowohuckiego PBM, przyszedł naszemu miastu 1600 izb, co stanowi 65 proc. wykonania planu rocznego.

Oprócz bloków mieszkaniowych, PBM oddało we wrześniu szkołę podstawową na osiedlu Nowogrodzieckim, gmach Liceum Handlowego na Olży 2 oraz szkołę podstawową w Nowej Hucie.

Przedsiębiorstwem tym stoi poważne zadanie wybudowania jeszcze w IV kwartale, 2.100 izb mieszkaniowych oraz zakończenia i oddanie do użytku w październiku — zespołu klinik psychiatrycznych Akademii Medycznej w Prokocimiu.

Obecnie główna uwaga budowlana skierowana jest na planie budów w osiedlach bielnickich. (lk)

„Skoda 1000 MB”

W związku z zawarciem dodatkowych kontraktów, Wydział Handlu Prez. Rady Narodowej m. Krakowa otrzymał z importu dla Indywidualnych nabywców 56 samochodów marki „Skoda 1000 MB” do realizacji w IV kwartale br. Cena — 95 tys. zł. Prawo zakupu przysługuje osobom zatrudnionym w przedsiębiorstwach państwowych lub społecznych, wykonujących prace lub funkcje ważne dla gospodarki narodowej. Reflektanci winni wnieść podanie do Wydziału Handlu, do dnia 16 bm. — wraz z opinią dyrektora zakładu oraz rady zakładowej.

Mała kronika

- Komunikaty Stowarzyszenia Ateistów i Wolnościowców: w niedzielę 10 bm. o godz. 11 spotkanie działaczy SAU-u, godz. 11.30 nagrania muzyki poważnej (mała sala), godz. 20 — L. Zamkowski, L. Herdegen, W. Zienkarski, S. Songi Brechta. W poniedziałek 11 bm. o godz. 20 — koncertatorium języka angielskiego.
- W niedzielę 10 bm. w godzinach od 10 do 14 przy Pl. Centralnym w Nowej Hucie odbył się kiermasz książki. Jednocześnie sprzedawano tam będący w „Jubileuszowej Loterii Książkowej”.

Znaczenie obrad nad tą sprawą podkreślał udział w KSR, m. in. sekretarza CRZZ tow. W. OBOLEWICZA, przewodniczącego WKZZ tow. J. WIORKOWSKIEGO i in.

Zarówno w referacie wprowadzającym, jak i w dyskusji, a następnie w jej podsumowaniu przez I sekretarza KF PZPR huty tow. T. WACHOWSKIEGO, szeroko naświetlone zostały kierunki działań w hucie w ramach przygotowań do Kongresu Techników. Służąc one będą także dalszej aktywizacji kadry technicznej HIL i pogłębianiu reżimu technologicznego w codziennej pracy wydziałów hutniczych.

W drugiej części obrad KSR, został uchwalony podział zakładowego funduszu mieszkaniowego, zaplanowanego na lata 1966—70. Problem ten został omówiony przez przewodniczącego Rady Zakładowej tow. J. STEFANIKA. Przewidywane jest, że w tym czasie, w budowę domu mieszkalnego dla samolotnych pracowników huty, ponad 53 mln zł — na budownictwo spółdzielcze, oraz na pożyczki dla pracowników huty, na mieszkania z budownictwa resortowego i spółdzielczego — 23 mln zł. (lk)

Stołówki i DS-y pod nowymi rządami

Na wniosek RO ZSP w Krakowie powstaje obecnie komitet do spraw żywienia i domów studenckich, w którego skład wejdą dyrektorzy administracji 11 uczelni oraz przedstawiciele: Wydziału Nauki KW PZPR, ZSP, PSS, Stacji San. Epid. i Biura Nadzoru Sanitarnego Zespołu Profilaktyczno-Leczniczego.

Nowy komitet czeka ogromne zadanie. Na wczorajszym naradzie RO ZSP ustalono właśnie program merytoryczny przyszłej działalności wszystkich jego sekcji.

Jednym z najważniejszych problemów, to konieczność dalszego skutecznego rozwoju bazy stołowej (między

innymi ustalenie priorytetu budowy pierwszej stołówki w mieście akademickim, zwiększenie produkcji starych lokalizacji, budowa nowych stołówek, budowa magazynu żywnościowego. Problemem niesiechanym istotnym jest również sprawa terminowości remontów studenckich obiektów socjalnych.

W związku z coroczną powtarzającą się trudnością postuluje się więc zaangażowanie stałego wykonawcy prac remontowych oraz zorganizowanie, również stałej, brigady remontowo-konserwatorskiej. Do pilnych zagadnień zalicza się wszystkie problemy związane z żywnością stołową. Podstawowym kierunkiem działalności powinna być również dokładna analiza dotychczasowego systemu przydziału miejsc w DS-ach, ustalenie w jakim stopniu pokrywa się on z obowiązującymi w tym względzie kryteriami. (sz)

Cielonowa watra

Mieszkańcy Dąbia uczestniczyli 7 bm. w bezpłatnym, a bardzo efektownym pokazie. Oto w godzinach popołudniowych, nad stawem w Dąbiu zachęcał ciężarowy „Star” wyładowany po brzozi belami celonowymi opakałami na cukiernik. Obsługa wozu sprawnie zrzuciła ładunek, użyła z niego efektowną sterę i — wzorem harcerzyków — rozniecił gigantyczne ognisko.

Liczni mieszkańcy Dąbia, nie znający się widocznie na dobrych żartach, protestowali przeciwko „calopaleniu”, ale zostali przez obsługę przeprowadzających upytanie, a raczej wydmuchanie, remanentów, skutecznie powstrzymanym od akcji ratunkowej. W ten sposób, zadano „zbożne dzieło” doprowadzić do zamierzonego końca.

Sądymy, że odpowiednie władze zdołają odkryć pomysły „udymiaczy”, celem nagrodzenia ich za odkrywcę metodę pozbywania się kłopotliwych zapasów magazynowych, posługując się w poszukiwaniach, jedną nitką, jaką możemy im służyć. Oto na „skazanych na stos” opakowaniach, uwidoczniona była firma: „SPOŁEM — WARSZAWA”.

Tak

Kraków przeszłości

Szlachetne pasje

W ŚROD SFER ARTYSTYCZNYCH KRAKOWA niepołączną rolę odgrywały tzw. kolekcjonerzy-amatorzy. Byli to ludzie traktujący swą pasję bezinteresownie. Życie upływało im na nabywaniu i przechowywaniu całego swata za cenowymi przedmiotami z jakiejś dziedzin, którą sobie zakreślili. Byli przywiązani tak wielce do swoich zbiorów, że nawet w trudnych chwilach nie chcieli się pozbawić drobnych choćby części swych skarbow. Kolekcjonerami dzieł sztuki byli także handlarze, ale ci nie byli uznanymi w sferach towarzyskich. Zarabiali nieźle dobrze na sztuce, korzystając z częstych niewiedzy lub wyczuwając koniunkturę, ale to ich właśnie przekreślało w opinii bezinteresownych wielbicieli sztuki.

OZYWISTE LUDZIE O TAKICH ZAJĘCIACH, przynajmniej w Krakowie, musieli mieć „ciężkie” pieniądze,



Na krakowskie Planty zawitała już jesień. fot. W. Klag.

Od pomocy materialnej — do współpracy w wychowaniu

Opieka zakładów pracy nad szkołami i placówkami oświatowo-wychowawczymi, tworzenie społecznego frontu sojuszników szkoły jest w tej chwili tematem dnia. Pisaliśmy niedawno o pracy komitetów opiekuńczych Starego Miasta. Wczoraj uczestniczyliśmy w naradzie przedstawicieli szkół i zakładów opiekuńczych, zorganizowanej w KD PZPR Zwierzyniec. Przewodniczył — I sekretarz KD tow. Wacław PITUFA. Jak wynika z informacji inspektora oświaty tow. Bronisława

PASZKIEWICZA, wszystkie szkoły zwierzynieckie (z wyjątkiem jednej) i większość innych placówek wychowawczych, ma swych opiekunów. A jak ci opiekunowie pomagają swojej roli, jak realizują swoje obowiązki? Różnie. Nawet jednak ci wyróżniający się, na pierwszym miejscu wymienianij materialną pomoc szkole (rzecz istotnie ważna i niezbędna). Gorzej, gdy cała współpraca na tym się kończy. A sorawa równie ważna, jest szeroka pomoc zakładowa, jego zalogi, kadry techniczne w procesie dydaktycznym i wychowawczym. Właśnie przy pomocy zakładowej, poprzez zakład, szkoła ma zapoznać swych uczniów z produkcją, z formami życia społecznego.

Stwierdzono w czasie narady, że w wielu wypadkach kontakty są dorywcze, ad przypadkowe, do przypadku. Opracowanie dokładnego planu współpracy, określenie wzajemnych zobowiązań — zakładu i szkoły — jest podstawowym warunkiem powodzenia.

Dla koordynacji poczynają zakładów opiekuńczych nadawania kierunku ich pracy, powstanie na Zwierzyniec dziennej komisja do spraw opieki zakładów pracy nad szkołami. Taki był jeden z wniosków wczorajszego narady. (wb)

W Klubie „Pod Jaszczurami” 10 bm. (niedziela) o godz. 11.30 odbędzie się w wykonaniu Młodzieżowej Estrady Poetyckiej Zakładowego Domu Kultury Huty im. Lenina montaż poezji pt. „Galczyński 1955” w reżyserii Irenei Jun. Wstęp wolny.

Konieczny alarm na jezdniach

Chodzenie... rzecz trudna

Już po raz czwarty Wydawnictwa Komunikacji i Łączności wznawiają — tym razem w nakładzie 50.000 egzemplarzy — zawieszki znikające z półek księgarń, popularna broszura Z. Słabeckiego pt. „Zasady ruchu pieszego”.

Autor „Zasad” sposób wyzerpnięty z nadzwyczaj przystępnego omawia całokształt zagadnień, jakie winien znać i przestrzegać każdy poruszający się pieszo. W szczególności lektur „Zasad” polecić należy młodzieży, która z uwagi na brak doświadczenia życiowego najbardziej narażona jest na niebezpieczeństwo wypadków.

Na wstępie autor przypomina podstawowe (często niestety zapomniane) zasady korzystania z pieszych z chodników w mieście i z dróg pozamiejskich, wskazując jednocześnie na najczęstsze popełnienia wykroczeń — by z kolei przedstawić do omówienia najczęstsze niebezpieczne przekroczenia jezdni oraz przepisy dotyczące ruchu na skrzyżowaniach.

Osobny rozdział broszury poświęcono szczególnie ważnej i — jak wynika ze statystyki milicyjnej — nadal aktualnej problematyce ochrony dzieci przed wypadkami drogowymi oraz odpowiedzialności rodziców i opiekunów, zaniedbujących swoje obowiązki w tym zakresie.

Końcówce rozdziału publikacji przynajmniej z Słabeckiego na zwieszce ruch pieszego, najczęstsze popełnianych przez uczestników ruchu pieszego, w tym również wykroczeń przeciwko przepisom o używaniu i ochronie dróg publicznych. W rozdziale ostatnim wymieniono podstawowe rodzaje znaków drogowych i znaków na jezdni. Wszystkie zaś znaki i sygnały używane na drogach, łącznie z sygnalizacją świetlną i schematem poruszania się na rondach, wraz z obszernym objaśnieniem podane zostały w załączniku do „Zasad” (str. 48-50).

Broszura Słabeckiego stanowi cenną pozycję. Daw dzielenie popularizacji postawienia Kodeksu Drogowego, godna polecenia najstarszymi kręgiem uczestników ruchu pieszego, zaś niska cena — 5 złotych, nie powinna spowodować uszczerbku nawet w najskromniejszym budżecie. (KOR)

się na malarstwo i zebrał 500 płócien polskiego impresjonizmu. Następna pasja stało się gromadzenie starych, cennych tkanin, jak: aksamiotów genewskich z XVI wieku, aksamitów, brokatów, starych dywanów perskich, tkanin i tybetańskich. Wspomniany Leon Kostka prócz wielu innych przedmiotów zbierał wyrobki z kości słoniowej, rzeźby w jade, inr z laki, inkrustowane złotem i masą perłową kordzone, gardy do mieczy itp.

W Muzeum znajduje się wiele militariów polskich w postaci broni białej, zbroi, mundurów oraz kolekcji broni wschodniej: perskiej, tureckiej i kaukaskiej. Wiele z tych przedmiotów pochodzi także z kolekcji prywatnych. Wspomniany Wiktor Witłity specjalizował się w zbieraniu pieczęci miast polskich. Antoni Grudziński zebrał 80 przedmiotów sztuki Dalekiego Wschodu, w tym około 20 odlewów brązowych, 30 monet i medali, Wiktor Witłity (400 monet piastowskich) i wielu innych. Dzięki temu w zbiorach znajdują się okazy o bezcennej wartości. Wzrost wartości. Obok polskich znajdują się tutaj monety greckie, rzymskie, bizantyjskie. Toż dla niektórych o bezcennej dla wartości, przepłacone przez samych Jak pończoków. Następnie przerzucił

Gdzie, kiedy?

Teatry

SOBOTA
MI. SŁOWACKIEGO: Opera za trzy głosy — 18, STARY: Niesiosa (komedia premiera) — 19.15, KAMERALNY: nieczynny, ROZMAITOSCI: Romeo i Julia — 19.15, LUDOWY: Król Agis (Aggeylus) — 19.15, RAPSO: MUZYCZNY: Faust — 19.15, MUZYCZNY: Łoza królewska — 19.15, GROTESKA: Igraszki z diabłem — 19.15, TEATR 38: Ryszard III — 20.15, KOLEJARZA: Ojciec męczyni, męczyni — 19.15, JAMA MICHALIKA: A to ci raj — 22.30.

NIEDZIELA
MI. SŁOWACKIEGO: Krakowiacy i górale — 19.15, STARY: Wesele — 19.15, Tragedia Ardena — 19.30, KAMERALNY: Wyszli z domu — 19.30, ROZMAITOSCI: Ania z Zielonego Wzgórza — 11.15, Romeo i Julia — 19.15, LUDOWY: Król Agis (Aggeylus) — 19.15, RAPSO: MUZYCZNY: Faust — 19.15, MUZYCZNY (Sala Teatru Słowackiego): Tosca — 14, GROTESKA: Siedma wyprawa — 12, TEATR 38: Ryszard III — 20.15, KOLEJARZA: Ojciec męczyni, męczyni — 19.15, JAMA MICHALIKA: A to ci raj — 22.30.

Kina

SOBOTA
APOLLO: Gejsza (USA, 16 lat) — 10, 12.30, Gentleman z Epsom (fr., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, CHEMIK: Zmarli miłość (NRD, 16 lat) — 11, 13, 19, DOM ZOŁNIERZA: Trzy kroki po ziemi (pol., 12 lat) — 15.45, ISKIERKA: Tajemnica Paryża (fr., 14 lat) — 17, 19, KULTURA: Winda towarowa (fr., 16 lat) — 17.45, 20, MELODIA: Czarny zwir (NRF, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, MASKOTKA: Music-Hall (ang., 16 lat) — 15.30, 17.45, 20, MINIATURA: Rok 600-ny, Od Wersalu do Westerplatte — 14, 16, Bajki — 17.

NIEDZIELA
CHEMIK: Salto (pol., 16 lat) — 14.45, 17, 19.15, DOM ZOŁNIERZA: Bajki — 13, Trzy kroki po ziemi (pol., 12 lat) — 15.45, 18, 20.15, ISKIERKA: Bajki — 14, Tajemnica Paryża (fr., 14 lat) — 15, 17, 19, KULTURA: Winda towarowa (fr., 16 lat) — 15.30, 17.45, 20, MELODIA: Pinokio (USA, 7 lat) — 10.30, 12.30, Czarny zwir (NRF, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, MASKOTKA: Bajki — 10.15, 11.15, 13.15, 20.15, pisko (USA, 7 lat) — 13.30, Music-Hall (ang., 16 lat) — 15.30, 17.45, 20, MINIA-TURKA: Bajki — 11, 12, 13, 14, 15, 16, 20.15, pisko (USA, 7 lat) — 17, 19, MIKRO: Bajki — 11 i 12.15, Kaszlarz (ang., 16 lat) — 15.30, 18, 20.15, ME. GWAR-DIA: Julek albo zbrodnia ukarana (fr., 16 lat) — 12, 14.45, 17, 19.15, TECCA: Skarb w Srebrnym Jeziorze (NRF, 12 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, UCIECHA: Tom Jones (ang., 16 lat) — 12, 15.30, 18, 20.30, WARSZAWA: Popioły (pol., 16 lat) — I i II s. — 11, seria II — 15.45, 18, 20.30, WIEDZA: nieczynne. WISLA: Milion (fr., 12 lat) — 11, 13, Panienska a okienka (pol., 12 lat) — 16, 19, WOLNOSC: Popioły (pol., 16 lat) s. I i II — 10, seria I — 15.45, 18, 20.30, WRZOS: Bajki — 11 i 12, Siedem naczyniowych dla sędmi braci (USA, 12 lat) — 15.45, 18, 20.15, ZDROWIE: Zdradziecki strzał (radz., 12 lat) — 19, ZUCH: Dzieci marzenia (radz., 7 lat) — 15, 17, 19.

Różne
W ZWIĄZKU z chorobą jednego z aktorów, Stary Teatr komunikuje, że przedstawienie „Kto się boi Virginii Woolf”, w dniach 9 i 10 bm. oraz „Henryka IV” i „Matki” 10 października, zostaje odwołane. 10 bm. odbędzie się natomiast przedstawienie „Tragedia Ardena”, a w „Kameralnym”, „Wyszli z domu”.

Bilety z dnia 9 bm. zachowują ważność na 15, z dnia 10 na 17 bm. Ewentualnie — kasa zwraca pieniądze.

WZROZAJ * DZIELNICY ZWIERZYNIĘC, odbyła się pomocia oficerów rezerwy. W uroczystości udział wzięli: zastępca przewodniczącego PZPR MRN w Krakowie E. GORA, komendant WKW plk J. GOŁOUCZ, zastępca szefa Wojewódzkiego Stabu Wojskowego ppłk R. DMOCHOWSKI i sekretarz KD PZPR Zwierzyniec J. BROZEK.

interwansje telefonu 209-95

Otrzymujemy ostatnio liczne telefony, w których nasi czytelnicy skarżą się na biurokratyzację i skomplikowany sposób pracy pracowników Referatu Ewidencji i Kontroli Ruchu Ludności przy ul. Bosackiej 15. W ubiegłym piątek w ciągu godziny i 15 minut załatwiono zaledwie 4 osoby (!), w tym 2 odeślane zostały z powodu mało istotnych uchybień. W biurze brak instrukcji, które ułatwiłyby wypełnianie druków, z niewiadomymi powodów nieczynne jest jedno okienko, toż przy drugim tworzą się długie kolejki. Również godzinny otwarcie, w poniedziałek, środe, piątek w godz. od 10 do 14 ustalone są niezbyt szczęśliwie, zwłaszcza dla osób pracujących. (ans)

KINA W NOWEJ HUCIE
SWIT: Bajki — 11, Trzej muszkieterowie (fr., 16 lat) — I s. — 15.45, 18, 20.15, SWIATOWID: Bajki — 11.15, Upadek cesarstwa rzymskiego (USA, 12 lat) — 15.45, 19.15, BALLADYNA: Bajki — 15.30, O życie dla Ruth (ang., 16 lat) — 17, 19, KOLOROWE: Bajki — 17, Tajemnica złotego runa (ang., 9 lat) — 18, SPINKS: Bajki — 10, 11, 12, Sami zakonani (wl., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15.

PLASZOW — Kolejarz: Pan marszałek i ja (NRF, 16 lat) — 18, Energetyk: Komizny świat H. Lloyd (USA, 12 lat) — 17, 19, SWOSZOWICE: Swoszowianka: nieczynne.

PROKOCIM — ZZZ: Uprowadzenie (wl., 16 lat) — 19, WIELICZKA — Górnik: Urocz gospodyni.

SKAWINA — Junak: Cena odwagi, Hutnik: nieczynne.

ZOO (Lasek Wolski) — codziennie od godz. 9 do zmroku.

CYRK „ARENA” — Rondo — 15, 19.

NIEDZIELA
CHEMIK: Salto (pol., 16 lat) — 14.45, 17, 19.15, DOM ZOŁNIERZA: Bajki — 13, Trzy kroki po ziemi (pol., 12 lat) — 15.45, 18, 20.15, ISKIERKA: Bajki — 14, Tajemnica Paryża (fr., 14 lat) — 15, 17, 19, KULTURA: Winda towarowa (fr., 16 lat) — 15.30, 17.45, 20, MELODIA: Pinokio (USA, 7 lat) — 10.30, 12.30, Czarny zwir (NRF, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, MASKOTKA: Bajki — 10.15, 11.15, 13.15, 20.15, pisko (USA, 7 lat) — 13.30, Music-Hall (ang., 16 lat) — 15.30, 17.45, 20, MINIA-TURKA: Bajki — 11, 12, 13, 14, 15, 16, 20.15, pisko (USA, 7 lat) — 17, 19, MIKRO: Bajki — 11 i 12.15, Kaszlarz (ang., 16 lat) — 15.30, 18, 20.15, ME. GWAR-DIA: Julek albo zbrodnia ukarana (fr., 16 lat) — 12, 14.45, 17, 19.15, TECCA: Skarb w Srebrnym Jeziorze (NRF, 12 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, UCIECHA: Tom Jones (ang., 16 lat) — 12, 15.30, 18, 20.30, WARSZAWA: Popioły (pol., 16 lat) — I i II s. — 11, seria II — 15.45, 18, 20.30, WIEDZA: nieczynne. WISLA: Milion (fr., 12 lat) — 11, 13, Panienska a okienka (pol., 12 lat) — 16, 19, WOLNOSC: Popioły (pol., 16 lat) s. I i II — 10, seria I — 15.45, 18, 20.30, WRZOS: Bajki — 11 i 12, Siedem naczyniowych dla sędmi braci (USA, 12 lat) — 15.45, 18, 20.15, ZDROWIE: Zdradziecki strzał (radz., 12 lat) — 19, ZUCH: Dzieci marzenia (radz., 7 lat) — 15, 17, 19.

KINA W NOWEJ HUCIE
SWIT: Bajki — 11, Trzej muszkieterowie (fr., 16 lat) — I s. — 15.45, 18, 20.15, SWIATOWID: Bajki — 11.15, Upadek cesarstwa rzymskiego (USA, 12 lat) — 15.45, 19.15, BALLADYNA: Bajki — 15.30, O życie dla Ruth (ang., 16 lat) — 17, 19, KOLOROWE: Bajki — 17, Tajemnica złotego runa (ang., 9 lat) — 18, SPINKS: Bajki — 10, 11, 12, Sami zakonani (wl., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15.

PLASZOW — Kolejarz: Pan marszałek i ja (NRF, 16 lat) — 18, Energetyk: Komizny świat H. Lloyd (USA, 12 lat) — 17, 19, SWOSZOWICE: Swoszowianka: Wszystko dla paów (ang., 16 lat) — 17, 19.

PROKOCIM — ZZZ: Uprowadzenie (wl., 16 lat) — 17 i 19, WIELICZKA — Górnik: Urocz gospodyni.

SKAWINA — Junak: Cena odwagi, Hutnik: Człowiek w clemnych okularach.

PEROSTALE KINA — jak w sobotę.

ZOO (Lasek Wolski) — codziennie od godz. 9 do zmroku.

CYRK „ARENA” — Rondo — 15, 19.

NIEDZIELA
CHEMIK: Salto (pol., 16 lat) — 14.45, 17, 19.15, DOM ZOŁNIERZA: Bajki — 13, Trzy kroki po ziemi (pol., 12 lat) — 15.45, 18, 20.15, ISKIERKA: Bajki — 14, Tajemnica Paryża (fr., 14 lat) — 15, 17, 19, KULTURA: Winda towarowa (fr., 16 lat) — 15.30, 17.45, 20, MELODIA: Pinokio (USA, 7 lat) — 10.30, 12.30, Czarny zwir (NRF, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, MASKOTKA: Bajki — 10.15, 11.15, 13.15, 20.15, pisko (USA, 7 lat) — 13.30, Music-Hall (ang., 16 lat) — 15.30, 17.45, 20, MINIA-TURKA: Bajki — 11, 12, 13, 14, 15, 16, 20.15, pisko (USA, 7 lat) — 17, 19, MIKRO: Bajki — 11 i 12.15, Kaszlarz (ang., 16 lat) — 15.30, 18, 20.15, ME. GWAR-DIA: Julek albo zbrodnia ukarana (fr., 16 lat) — 12, 14.45, 17, 19.15, TECCA: Skarb w Srebrnym Jeziorze (NRF, 12 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, UCIECHA: Tom Jones (ang., 16 lat) — 12, 15.30, 18, 20.30, WARSZAWA: Popioły (pol., 16 lat) — I i II s. — 11, seria II — 15.45, 18, 20.30, WIEDZA: nieczynne. WISLA: Milion (fr., 12 lat) — 11, 13, Panienska a okienka (pol., 12 lat) — 16, 19, WOLNOSC: Popioły (pol., 16 lat) s. I i II — 10, seria I — 15.45, 18, 20.30, WRZOS: Bajki — 11 i 12, Siedem naczyniowych dla sędmi braci (USA, 12 lat) — 15.45, 18, 20.15, ZDROWIE: Zdradziecki strzał (radz., 12 lat) — 19, ZUCH: Dzieci marzenia (radz., 7 lat) — 15, 17, 19.

KINA W NOWEJ HUCIE
SWIT: Bajki — 11, Trzej muszkieterowie (fr., 16 lat) — I s. — 15.45, 18, 20.15, SWIATOWID: Bajki — 11.15, Upadek cesarstwa rzymskiego (USA, 12 lat) — 15.45, 19.15, BALLADYNA: Bajki — 15.30, O życie dla Ruth (ang., 16 lat) — 17, 19, KOLOROWE: Bajki — 17, Tajemnica złotego runa (ang., 9 lat) — 18, SPINKS: Bajki — 10, 11, 12, Sami zakonani (wl., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15.

PLASZOW — Kolejarz: Pan marszałek i ja (NRF, 16 lat) — 18, Energetyk: Komizny świat H. Lloyd (USA, 12 lat) — 17, 19, SWOSZOWICE: Swoszowianka: Wszystko dla paów (ang., 16 lat) — 17, 19.

PROKOCIM — ZZZ: Uprowadzenie (wl., 16 lat) — 17 i 19, WIELICZKA — Górnik: Urocz gospodyni.

SKAWINA — Junak: Cena odwagi, Hutnik: Człowiek w clemnych okularach.

PEROSTALE KINA — jak w sobotę.

ZOO (Lasek Wolski) — codziennie od godz. 9 do zmroku.

CYRK „ARENA” — Rondo — 15, 19.

NIEDZ